Nr. 31 Kraków, Środa dnia 9 Lutego 1898. Rok VI

GŁOS NARODU

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct

Adres Redakcji: **Kraków, Rynek gł., linja A-B, l. 48, I. piętro.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Zamknięcie kursów.

Mamy nareszcie akt rządu bar. Gautscha, występujący przeciw niesłychanym awanturom, urządzanym w niemieckich centrach naukowych przez zbuntowaną młodzież uniwersytecką. Skoro ogłoszone przed kilku dniami, jako środek próbny, zasystowanie wykładów na wszechnicach okazało się zupełnie bezskutecznem, owszem zdawało się podniecać jeszcze studentów, przystąpił rząd do energiczniejszego kroku: do zamknięcia już obecnie zimowego półrocza roku szkolnego 1897/98. Zamknięcie to dokonane zostało po niedzielnej Radzie gabinetowej reskryptem ministerjalnym, wydanym pod dniem 5 bm. l. 392 do rektoratów uniwersytetów w Wiedniu, Pradze (niemieckiego), Gracu, Insbruku i Bernie, a zupełnie analogiczny reskrypt wydano także do politechnik w Wiedniu, Pradze (niem.), Grazu i Bernie i do akademji rolniczej w Wiedniu.

Reskrypt powiada, że:

„Ze względu na karygodne zajścia ostatnich dni wydane zostają co do wydziałów: prawnego, lekarskiego i filozoficznego następujące zarządzenia: Wykłady i należące do nich ćwiczenia zostają z dniem 7 b. m. zamknięte, a równocześnie zamknięte są dla studentów wszystkie ubikacje gmachów naukowych, prócz za specjalnem zezwoleniem przełożonych. Oficjalnie koniec półrocza przypada na 21 b. m. t. j. jak zwykle w 14 dni po jego zamknięciu. Drugie półrocze rozpocznie się dnia 7 marca, wykłady jednak rozpoczną się dopiero po wpisach t. j. 21 marca. Ci studenci, którzy z powodu ostatnich zaburzeń znajdują się w śledztwie dyscyplinarnem, nie mają być przed jego ukończeniem dopuszczeni do wpisu. Studenci, którzy chcą być wpisani, winni przy wpisie odnowić pisemnie złożone już, lub złożyć się mające przy matrykulacji przyrzeczenie na „sumienne stosowanie się do ustaw akademickich i na posłuszeństwo i szacunek dla władz akademickich“. Bez tego powtórnego pisemnego przyrzeczenia nikt nie będzie na letnie półrocze przyjęty. Rozporządzenie wzywa senaty, by wszystkich studentów, którzy pomimo tego przyrzeczenia staną się winni naruszenia dyscypliny lub wywoływania koleżeńskich konfliktów, po przeprowadzonej „dyscyplinarce“ natychmiast relegowały.

Tyle pozorna „srogość“ reskryptu, który o ile idzie o skutki materjalne lub terminowe, wypłynąć mogące dla studentów z zamknięcia półrocza, niweluje postanowienia powyższe następującemi:

Zamknięte półrocze będzie studentom do lat nauki wliczone i poświadczone (testowane) na początku letniego. Ci, którzy test potrzebują wcześniej, otrzymają je i uczyni się dla nich nawet ten wyjątek, że nie potrzebują zgłaszać się po testę osobiście. Wreszcie potrzebne do poboru stypendjów kolokwia za I półrocze będą mogły być składane zarówno jak wszystkie inne egzaminy po 21 marca, ewentualnie w razie potrzeby nawet wcześniej.

Nie potrzeba długiego rozczytywania się w owym „repressyjnym“ reskrypcie, by spotrzedz, że nosi on na sobie cechy zupełnie te same, jakie nosiło całe dotychczasowe postępowanie władz uniwersyteckich wobec zbuntowanych studentów niemieckich i ich strejku: idzie o to, *ut aliquid factum esse videatur*. Nie idzie nam tu bynajmniej o to, że wobec młodzieży nie postąpiono okrutnie, nawet surowo, ale idzie o to, by się nie dać unosić... efektowi komedji. Pisma wiedeńskie liberalno-narodowo-strejkowe, które, mówiąc nawiasem, gorąco pochwaliły ministerjalną *„Massregelung“*, powiadają naiwnie, że z wielu sposobów rząd wybrał ten, jakiego użyto w reskrypcie. A więc dobierano sposobów i dobrano taki, który zawiera 10 długich paragrafów, ale wyników przykrych dla winowajców nie da żadnych. Bo skrócone zimowe półrocze wynagrodzone będzie na objętości udzielonej nauki przedłużeniem letniego; stypendyści odbiorą dokładnie swoje raty, a inni będą mogli zatrzymać udzielone im uwolnienie od czesnego; rygorozanci wreszcie i absolwowani nie utracą ani chwili czasu. Pozostają postanowienia §§ 6, 8 i 9 odnoszące się do złożenia ponownych przyrzeczeń, groźby relegacji i do tych studentów, którzy się obecnie znajdują w śledztwie dyscyplinarnem za świeże wykroczenia.

Powolne dziennikarskie *medya* rządowe podnoszą z obawą żądanie ponownych przyrzeczeń, twierdząc, że w ogólnem podnieceniu młodzież zechce może się oprzeć składaniu tych ślubowań z motywów „honoru narodowego“. Ależ tu właśnie cały biurokratyczny dowcip p. Gautscha! Wszak tych przyrzeczeń żądać się będzie wtedy, kiedy już dawno zamknięty będzie Sejm czeski, zniesiony zakaz noszenia burszowskich oznak, który był powodem strejku, zmienione rozporządzenia językowe, a podniecenie studentów nie będzie już potrzebowało szukać własnych dróg ujścia, bo je z pewnością znajdzie w skandalach lewicy zebranej na nowo Rady państwa. Nadto odpadnie jeszcze jeden tak doniosły moment, jak agitacja rozmaitych panów Wolfów, którzy już wtedy czem innem będą mogli zastąpić hałasy studenckie, użyte teraz w braku czego innego dla czynienia głośną Germanji. Studenci dumnie będą mogli podpisać nowe przyrzeczenia, a ten sam powód nie da także postanowieniu o karze relegacji za wybryki dokonane po nowem ślubowaniu pola do popisu. Pragniemy zresztą gorąco, by tak było, ostatnich resztek obawy zbywając na wspomnienie o przysłowiu: o prawach i sędziach.

Jako jedyny tedy środek naprawdę nie administracyjno-prewencyjny, ale represyjny, pozostanie wstrzymanie wpisu tych, którzy są obecnie w dyscyplinarnem śledztwie. Tu po raz pierwszy i ostatni spotykamy się w rozporządzeniu z karą na winnych. Ale gdy i tu głównie stanowią nie prawo, lecz sędziowie i gdy nie znamy zresztą liczby pociągniętych do odpowiedzialności ekscedentów, nie możemy rozmiaru klęski oznaczyć.

Koniec końców, reskrypt z dnia 5 b. m. jest tylko nowym objawem tej dawno stwierdzonej prawdy, że cała tegoroczna awantura niemiecka w Austrji, ubierająca w polityczny płaszczyk coraz częściej jawny bunt, anarchję i państwową depravację, doprowadza w tem państwie do zupełnego pognębienia wszelkich podstaw ładu, powagi władzy i wprost sprawiedliwej administracji. Reskrypt zamiast być zaakcentowaniem powagi państwa i rządu, jest tylko ratowaniem przez ten rząd pozorów, i — bez wahania idziemy dalej — niesprawiedliwością spełnioną na niekorzyść krzywdzonych strejkiem a na korzyść zbuntowanej części ludności państwa, przed którą niemoralna polityka rządu nakazuje cofanie się. Bo czyż nie jest niesprawiedliwością rażącą, iż *Massregelung* szkół za bunty dotyka po równi winnych i niewinnych, podciągając pod jeden strychulec niemieckich i słowiańskich studentów zamkniętych szkół? Polityczny środek br. Gautscha tą swoją przykrą stroną należeć będzie do najsmutniejszych objawów życia państwowego w rozstroju i upadku.

Z. I.

Proces Zoli.

Długo oczekiwany proces Zoli rozpoczął się już przed trybunałem sądowym. Cała Europa śledzi bacznie jego przebiegu, bo proces ten ze względu na główną osobę staje się unikatem w swoim rodzaju. Wszechświatowej sławy powieściopisarz, korzystając z popularnosci, jaką dzięki swym silnie reklamowanym dziełom zdobył w Europie, — bezczelnie powstaje przeciw społeczeństwu, które i tak już długo karmił zgnilizną moralną, obrzuca je błotem i ciska obelgi z arogancją, właściwą szczepowi, z którego ród swój wywodzi. Jego *J'accuse!* wywołało w kołach europejskich wzburzenie i zdumienie. Na co liczył Zola, że tak śmiało wystąpił przeciwko wszystkiemu, co jest najdroższe każdemu obywatelowi francuskiemu? — Na popularność; wierzył bowiem, że sława jego stanie się puklerzem, od którego odbiją się wszelkie pociski nieubłaganej sprawiedliwości, sądził, że nazwisko jego wystarczy za dowód i obronę, a jego „zasługi“ w każdym razie osłonią jego hazardowny występ. Przypomina to wypadek również z człowiekiem pióra, poetą, — ale przed dziewiętnastu wiekami. Poeta Archias stawał przed rzymskim senatem, dzięki jednak obronie Cicerona, który kładł główny nacisk na duchową wprawdzie niewielką, wartość swego klienta, proces wypadł na korzyść obwinionego. Dziś świat zbył się z opleśniałej kory, ręka sprawiedliwości nie powoduje się już starożytnymi względami, dziś więc sąd francuski powinien tembardziej bezwzględnie patrzeć na oskarżonego i sprawiedliwie osądzić tego, który nie wahał się okryć naród francuski hańbą.

O przebiegu procesu otrzymujemy następujący list terminowy od naszego korespondenta paryskiego.

Paryż d. 7 lutego.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Od kilku już dni „rue de Bruxelles“ niezwykły ma wygląd. Po małej i cichej uliczce snują się policyjne patrole, silnie strzegące dom Emila Zoli, by przypadkiem jego gospodarz nie uniknął sądu tego społeczeństwa, na które tak srogie obelgi cisnął. Policja również ma przeszkodzić demonstracjom wzburzonej ludności, autor bowiem „Nany“ nie znosi okrzyków przynoszących mu sławę Herostrata, zresztą potrzebuje obecnie spokoju, by się naradzić z swymi obrońcami co do wymijających odpowiedzi, a zarazem, by słuchać listów, które mu żona czyta. Większą część tych „pełnych uznania“ pism stanowią listy pełne ortograficznych błędów, pisane ręką — kucharek i koleżanek Nany, jak to sam Zola mimowoli przyznał. Rzecz naturalna, że „szlachetny obrońca“ otrzymuje również wyrazy pełne oburzenia i pogardy, o tych jednak w prasie żydowskiej nie ma ani śladu.

„Odważnego“ włoskiego żyda opuszcza powoli ta pewność, z jaką przed niedawnym czasem wykrzyknął: *J'accuse!* Dziś liczy tylko — własne jego słowa — na obronę Laborigo i pana Clemenceau'a.

Członkowie gabinetu Dupuya, za którego rządów Dreyfus został wywieziony na Djabelską wyspę, odbyli już przedtem posiedzenie, na którem zapadła uchwała, że wszyscy członkowie, prócz Faurea, Hanotaux i Barthou będą składali zeznania, a jenerał Mercier oświadczył, że będzie się starał, by tajny akt dowodowy został odczytany. Przykrości, jakie z tego powodu mogą spaść na rząd francuski, jenerał bierze na swoją odpowiedzialność. Oświadczenie to zaniepokoiło rząd; to też wczoraj zebrała się rada ministrów, roztrząsając kwestję procesu Zoli. Wynik jednak dłuższych rozpraw trzymany jest w głębokiej tajemnicy. Z dzienników paryskich jeden tylko *Gaulois* donosił, że jenerałowie Billot i Mercier otrzymali przyzwolenie na składanie zeznań. Również jako świadek stanie uwięziony Picquart. Według tego dziennika, rada ministrów oświadczyła się za tem, by wezwani oficerowie zeznawali według sumienia i z godnością należną wojskowemu stanowi.

Nie potrzeba chyba dodawać, że wszystkie dzienniki zamieszczają sążniste artykuły, które mają na celu wpłynąć na prezydenta sądu i na przysięgłych. Niektóre nawet pisma wystąpiły z jawnym zarzutem, że przewodniczący procesu Zoli otrzymał formalne zlecenia od *Echo de Paris* i od innych pism tego rodzaju. W *Echo* i w *Soir* był wprawdzie położony nacisk na to, by prezydent nie przekroczył zakresu działania zwykłego procesu, trybunał bowiem sądowy ma w tej sprawie rozstrząsać tylko kwestję zarzutów, poczynionych przez Zolę, czy i o ile one dotknęły rząd francuski. Uwaga taka jest zupełnie słuszna, sąd bowiem nie powinien wcale zważać na osobiste pobudki Zoli, które go skłoniły do wystąpienia z oskarżeniem, ma tylko prawo i obowiązek brać samo to tylko oskarżenie pod uwagę.

Kioski i mury upstrzone są również afiszami, pochodzącymi od różnych stronnictw, które prawie wszystkie grożą jednem: „Zasądźcie Zolę, w przeciwnym bowiem razie oskarżymy my, Francuzi, was, żeście przekupieni przez żydowski syndykat! Zasądźcie Zolę, my bowiem rozkiełzamy swe namiętności!“ Na ulicach panowała wskutek olbrzymiego zajęcia się całą sprawą, wielka wrzawa, rozgorączkowane tłumy z niecierpliwością oczekiwały rozpoczęcia ciekawej rozprawy, które, wynik w każdym razie może wypaść dla Zoli niekorzystnie: albo wyrok skazujący — albo, co gorsza, poturbowanie z ręki rozfanatyzowanych tłumów.

Ciekawość tę można było oglądać na *Boulevard du Palais*, na którem się znajduje pałac sprawiedliwości. Od rana już obszerny plac roił się od niezliczonej masy ludzi, musiano wzmocnić policję, która z wysiłkiem robiła porządek i miejsce dla nadjeżdżających powozów. Około godziny 10 otworzono wreszcie bramę, tłumy rzuciły się ku niej — na nieszczęście jednak tylko 250 osób mogło wejść do pałacu, tyle tylko miejsc zarezerwowano dla publiczności, w sali mogącej pomieścić z górą 400 osób Urzędnicy, adwokaci i dziennikarze mają wstęp wolny. Powoli poczęli napływać świadkowie, wreszcie przed godz. 12 ukazał się powóz wiozący Zolę i jego obrońców Clémenceaua i Labori'ego. Zgromadzeni ludzie przywitali ich gwizdaniem i okrzykami: *à bas!* Zdawało się przez chwilę, że tłum ten przed progiem sprawiedliwości wyrządzi sam sprawiedliwość swemu oskarżycielowi. Jeden z tłumu, jakiś gorący zwolennik oskarżonego, wyrwał się z okrzykiem na cześć jego, przypłacił to jednak szturchańcami, a kto wie, czyby nie było z nim gorzej, gdyby nie stanęła na przeszkodzie policja.

Jesteśmy wreszcie w sali rozpraw, gdzie, prócz publiczności, zajęli swe miejsca zagraniczni i miejscowi dziennikarze. W głębi sali znajduje się estrada dla trybunału sądowego; po prawej stronie stołu zasiadł oskarżyciel, jeneralny prokurator, Van Cassel, urzędujący w zastępstwie prokuratora Bertranda. Obok siedzą na ławie oskarżonych: Emil Zola i główny oskarżony (według aktu oskarżenia) Perreux redaktor dziennika *Aurore*. Według prawa, obowiązującego we Francji, w sprawach podobnych głównym oskarżonym jest ten, który wydrukował inkryminowany artykuł, właściwy zaś twórca jest tylko współwinnym. Jako obrońcy, stają: Labori, Albert Clémenceau i naczelny redaktor *Aurore* Jerzy Clémenceau.

Rozprawę prowadzi prezydent Delegorgue, jeden z młodszych sędziów — prawdziwy typ Francuza. Po wylosowaniu przysięgłych następuje odczytanie aktu oskarżenia, który ze względu na to, że głównej rozprawy nie poprzedzało żadne śledztwo jest krótki i dość ogólnikowy. Akt ten brzmi:

Przed Trybunałem sądowym departamentu Sekwany mają się stawić jako oskarżeni w dniu 7 lutego o godzinie wpół do 12:

I. J. A. Perreux oskarżony o to, że sprzedawał, rozdawał i rozszerzał dziennik *Aurore* z dnia 13 stycznia, zawierający następujące miejsca w artykule: „List do p. Feliksa Faure'a, podpisany nazwiskiem: Emil Zola. Strona pierwsza, pierwsza szpalta; „Sąd wojskowy odważył się na rozkaz uwolnić jakiegoś Esterhazego, śmiał dać policzek całej prawdzie i sprawiedliwości. Francja nosi na sobie piętno tego policzka. Dzieje powiedzą, że za rządów pana zostało popełnione takie społeczne przestępstwo..." Strona pierwsza, szósta szpalta: „Wydałeś pan wyrok niesłychany. który na przyszłość wszystkie ich wyroki okryje plamą podejrzenia. Pierwszy trybunał sądowy wojenny był może niedokładnie powiadomiony, drugi jest właśnie zbrodniczy"... Strona druga, druga szpalta: „Oskarżam drugi sąd wojenny, że na rozkaz pokrył takie bezprawie i w ten sposób dopuścił się prawniczego przestępstwa, ponieważ świadomie uwolnił winnego". Te miejsca — mówi akt oskarżenia — zawierają twierdzenia, obrażające cześć i godność sądu wojennego, który w dniu 10 i 11 stycznia odbywał posiedzenia, miejsca te podają w podejrzenie publiczne działania sądu.

II. Emil Zola okazał się w tej sprawie współwinnym przez to, że panu Perreux albo jakiemuś innemu współpracownikowi dziennika *Aurore* sprzedał artykuł, zawierający wyżej przytoczone słowa i wyraził życzenie, by pismo to opublikowało jego artykuł, przez co oskarżonemu dostarczył środków do spełnienia przestępstwa. Zbrodnia ta podlega karze według artykułu 23, 29, 30, 31, 35 42, 43, 45, 47 i 52 na mocy prawa z 21 lipca 1881 i według artykułów 59 i 60 prawa karnego.

Oskarżenie więc nie bierze wcale pod uwagę procesu Dreyfusa i osobistości, które Zola obraził. Zasadą dla trybunału jest: niezajmowanie się dłużej sprawą zdrady, — czy cała sprawa pójdzie tym torem, niewiadomo. Tylko przebieg procesu Esterhazego będzie jeszcze rozstrząsany, w tym też celu zawezwano 64 świadków. K. W.

Gdzie Koło polskie?

Wiedeń, dn. 7 lutego.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Nie mniej jak cztery zgromadzenia narodowo-niemieckie odbyły się wczoraj około południa w Wiedniu pod hasłem: „Hejże na Słowian!" Celem ich bezpośrednim było pokrzepienie buntu studentów niemieckich, przyczem ogłoszono zwierzchnictwo Niemców nad Słowianami w Austrji, rozdzielając obywateli państwa austrjackiego na dwie kategorje według pochodzenia, t. j. na panujących Niemców i urodzonych swych sług Słowian, dla których zasadnicze ustawy państwa jak gdyby nie istniały wcale. Nie ma się też i dziwić czemu, jeśli pod okiem władzy rządowej uchwala Sejm dolno-austrjacki znane *lex Kolisko*, gwałcące w najjaskrawszy sposób poręczone konstytucyjnie prawa ludów nieniemieckich. Wobec takiego nadużycia i bezprawia nie powinien był milczeć p. namiestnik, bo jego obowiązkiem jest interwenjować w podobnych razach. Obecnie jednak uchodzą Teutonom bezkarnie wszelkie gwałty, wolno im publicznie lżyć i bezcześcić słowiańską większość państwa, w szczególności zaś Czechów i Polaków, a my chowamy wszystko to do kieszeni, jak gdybyśmy istotnie byli ich pokornymi sługami.

Łaszenie się Niemcom w takiem położeniu, jak obecne, jest upokarzającem nad wszelki wyraz, a dla nas w szczególności tem bardziej upakarzającem, iż pomimo moralnych policzków, a nawet rzeczywistych szturchańców, jakie od Niemców otrzymaliśmy, zachowanie się naszych świeczników z Koła polskiego jest tego rodzaju, iż Niemcy, wcale nie bez powodu, żywią nadzieję, że w Kole polskiem znajdą poparcie dla niecnych swych zamiarów wobec innych Słowian Takie przypuszczenie jest już najwyższą obelgą dla narodu naszego.

Niestety żyjemy w czasach bezprzykładnego niedołęztwa narodowego i strasznego upadku narodowego, czego dowodem, iż w czasach iście Dyoklecjanowskiego tępienia Polaków w Niemczech, znajdują się osobniki, posiadające smutną odwagę występować publicznie za tem, żeby posłowie polscy głosowali w parlamencie niemieckim za przedłożeniem rządowem o powiększeniu marynarki niemieckiej. Niech piorun trzaśnie takich polityków, przypominających psa łaszącego się oprawcy.

Polacy w Galicji nie pójdą podobnie nikczemną drogą — o tem jesteśmy mocno przekonani. Jeszcze bowiem istnieje u nas niezawisła opinja publiczna, jeszcze przyświecają nam szczytne ideały narodowe, byśmy nie założyli skutecznego protekstu, gdyby nasi „mężowie stanu" chcieli istotnie wieść nas na haniebne manowce. Pociechę w nieszczęśliwem położeniu przynosi nam wybór ks. Stojałowskiego na posła, o którym dziś już można śmiało twierdzić, iż do zdrady Słowian nietylko swej ręki nie przyłoży, lecz owszem pociągnie do odpowiedzialności przed sąd narodu *„usque ad finem"*, tych wszystkich, którzyby w jakikolwiek sposób sprzeniewierzyli się naszemu uroczyście ogłoszonemu programowi solidarności słowiańskiej. A że ks. Stojałowski umie działać skutecznie, najlepszym jest dowodem jego świetne przy wyborze poselskim zwycięstwo, albo raczej rozbicie w puch całej czeredy zdrajców, dopomagających Karolowi Hermanowi Wolfowi w jego eksterminacyjnej walce przeciwko Słowianom, odstępców narodowych, czy oni zowią się „ludowcami" czy „socjalnymi demokratami". Ten pogrom niechaj będzie ostrzeżeniem dla naszych niektórych „mężów stanu" z Koła polskiego.

Przy wczorajszych narodowo-niemieckich demonstracjach w Wiedniu i p. Gautsch przyszedł już trochę do rozumu, wysławszy dość znaczną siłę policyjną dla przeszkodzenia dokazywaniom teutońskim. Dziś nawet ogłosił rozkaz przedwczesnego zamknięcia pierwszego półrocza na wszechnicach

R E C H A.

NOWELLA

przez Dorotę Gérard.

20 (Ciąg dalszy).

Tem straszniejsze teraz nastąpiło dla niego złudzenie i upokorzenie. Z bolesnej zadumy obudziła go przejmująca woń czosnku, przed nim stała Taube Silber, wnuczka starej Goldy Silberowej, jego wierzycielki. Dziewczęcia tego, którego świeżość i zmysłowość pobudzały niegdyś fantazję Teodora, od wielu już miesięcy nie widział.

— Pan porucznik, zdaje się, niezdrów? — spytała mała troskliwym głosem.

— Ależ nie, zdrów jestem zupełnie — odrzekł Borkam z gniewem, odsuwając z ramienia brudną rękę żydówki — daj mi pani spokój!

— Pan porucznik jakiś zmieszany, un form całkiem powalany od muru, włosy w nieładzie, pan porucznik musi być chory, ja nie mogę pana samego zostawić — prosiła pochlebnie.

Teodor uporządkował w milczeniu swoją toaletę; obecność dziewczęcia krępowała go.

— Co się stało, że teraz tak rzadko spotykam pana porucznika? — ciągnęła dalej Taube Silber, tłumiąc surowość tonu — inaczej to było ostatniego lata, o wiele lepiej i piękniej, wtedy pan porucznik nie mijał nigdy małej Silberównej, nie powiedziawszy jej jakiegoś życzliwego słowa A teraz nie raczy nawet na nią spojrzeć. Czyż ona tak dalece się zmieniła od przeszłego roku?

— Dajże mi pani spokój! — odburknął Teodor, hamując gniew — wyrzekł jednak te słowa tonem, nakazującym posłuszeństwo.

Żydówka nie mogła pojąć tego szczególnego zachowania się Borkama, ale jego wzrok i głos tak ją przeraził, że znikła za węgłem domu, nie śmiejąc się wstecz oglądnąć. Idąc myślała:

— Przecież to niemożliwe, abym tak zbrzydła, raczej jakaś „inna" wypiękniała. Bylem ją tylko ujrzała! I twarz jej przybrała wyraz złośliwy i podstępny, oczy jej zabłysły złowrogo, a w całem zachowaniu przebijała się jakaś chęć zemsty.

A Borkam w tej chwili nie myślał już o Taubie, jak strażnik przechadzał się wolnym krokiem wzdłuż domu, do którego weszła Recha, rzucając od czasu do czasu niespokojny wzrok ku oknom pierwszego piętra. Nadsłuchiwał pilnie, ale mimo wielkiego wytężenia, nie usłyszał ani jednego słowa. Przed oczyma duszy stanęły mu żywo te wszystkie pogłoski, jakie krążyły o poruczniku Ronay. Każdy lekkomyślny, a złośliwy żart tego młodego kolegi dźwięczał mu złowrogo w uszach, czuł, że go nienawidzi. Wreszcie po upływie kwadransa, otworzyły się z trzaskiem drzwi domu, do uszu Teodora doszedł wesoły śmiech, dobrze mu znany, to Recha wracała z swego poselstwa. Rzuciła niespokojny wzrok w ulicę, a ujrzawszy porucznika, zdawała się szukać pomocy.

Teodor bez zastanowienia ujął ją za rękę i pociągnął ku sobie.

— Chodź pani ze mną: — krzyknął gwałtownie i poprowadził piękną żydówkę w pustą stronę ulicy.

Recha szła nie stawiając zgoła oporu, drżała na całem ciele i czuła, że uledz musi porucznikowi, który był prawie pewny zwycięstwa. Borkam kroczył w zapale, nie zastanawiając się, dokąd. Dopiero na samotnym brzegu za synagogą silniejszy powiew zimnego wiatru, zbudził go z zadumy; przystanął, aby odetchnąć, a Recha, korzystając z tego, wyrwała mu swą rękę i zapytała z wrodzoną sobie arogancją:

— Czego pan żądasz odemnie? poco to wszystko, dokąd mnie prowadzisz? Puść mnie pan! ja nie chcę pana znać! Pan mnie obrażasz; wobec tego ustaje nasza znajomość. Tak nie może i nie powinno być!

Nie otrzymała jednak żadnej odpowiedzi, bo porucznik myślał w tej chwili o swym koledze, który może potargał cześć Rechy, gdy ta znajdowała się w jego mieszkaniu.

— Ten człowiek panią podeptał! — wykrzyknął z boleścią

— Podeptał? Czyż nie powiedziałam panu, że znaczenie tych słów dla mnie nie istnieje, ja nie jestem kobietą, jestem tylko ślepem narzędziem w ręku mego ojca. Czyż taka niewiasta może być podeptaną i czy można ją obrazić? Nieraz już sobie mówiłam: nie, ja już siebie nie poznaję, wstyd mi mojej słabości, ale ja ją muszę pokonać!

I szybkim krokiem podążyła w stronę zarośli, nie zważając na kolce i ciernie, które darły jej suknię i bodły jej ręce; jej blade policzki pokrył szkarłatny rumieniec, z wysiłkiem usuwała gałęzie, łamiąc je w pośpiechu, nareszcie stanęła nad stromym brzegiem.

W dole pływały po powierzchni wody kry lodowe, tu i owdzie jednak brzegi pokrywała już zielona trawa. Recha odwróciła się, wywołane złością czerwone policzki pobladły, wyraz jej twarzy miał w sobie coś smutnego.

— Jaka tu cisza — rzekła z głębokiem westchnieniem, postąpiła bliżej brzegu i patrząc na płynącą wodę — dodała z lekkim odcieniem przerażenia: jak tam w dole musi być zimno w tych czarnych, ponurych bagnach!...

Młody porucznik stał obok niej z odkrytą głową, wiatr bawił się jego gęstym, brunatnym włosem, który w nieładzie spadał na zachmurzone czoło. Żydówka, rzuciwszy przelotne spojrzenie na Teodora, powoli z twarzą zagniewaną szła dalej.

— Tak, tak — mówiła o wiele spokojniej — pan mnie skrzywdziłeś, byłam sama zła na siebie, żem panu tak zaufała, nie wiem nawet, jak to się stać mogło, bo to zupełnie niezgodne z moją naturą. Od samego początku nie przyniosłeś mi pan żadnego szczęścia, czy pan wiesz, że pańska książka o mało nie zdradziła mej tajemnicy? Położyłam ją na stole, co nigdy mi się przed tem nie zdarzało, nowa okładka ściągnęła uwagę mego ojca, on wie, że nie posiadamy w domu żadnych książek, zaczął więc mnie badać i schwytał mnie na tym uczynku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

niemieckich. Marszczy więc trochę brwi, co jednak uczyni pod presją przedstawień, jakie mu zrobiono ze strony czeskiej? Ale gdzie jest Koło polskie? Czemu ono nie spełnia swego obowiązku, czemu nie bierze w obronę polskich studentów w Wiedniu? Wartoby zaiste, żeby wyborcy przypomnieli Kołu polskiemu jego obowiązek w sposób wyraźny i dobitny. Ślamazarność nie może być dłużej cierpiana. G. Sm.

Z KRAJU.

Lwów d. 7 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wystawa ziemiopłodów z torfowisk.

Wystawa wyżej zatytułowana, zorganizowana została w tym czasie w tutejszym gmachu sejmowym. Nie jest ona popularna i szersza publiczność nic nie wie o niej, niemniej jednak jest ona w wysokim stopniu dla rolników nietylko interesująca, ale i pouczająca, tem więcej, że wyniki z niej odkrywają nowe źródło dochodów, jakie wyciągnąć można bez znacznych wkładów z tego rodzaju ziemi, która na dużych przestrzeniach stanowi nieużytek.

Kraj nasz posiada olbrzymie przestrzenie nieużytków, wśród których niezawodnie 50% należy do torfowisk — nazywanych częściej w potocznej mowie błotami, bagnami, moczarami itp. Są one wszędzie rozrzucone, tworząc większe lub mniejsze kompleksy, niekiedy nieprzerwanie kilkanaście tysięcy hektarów, jak np. w dorzeczach rzeki Bugu i Dniestru. Rzecby można, że każde większe nasze gospodarstwo posiada tego rodzaju ziemie, które niestety raczej dla myśliwych na ptactwo wodne są pożądane, niż dla praktycznego rolnika. Jeszcze przed kilkunastu laty łudzono się, że torfowiska posiadać będą znaczenie dla przemysłu, mianowicie dla eksploatacji torfu na opał, ale w tym kierunku zrobiono wnet smutne doświadczenia, tak że eksploatacja torfu tylko gdzieniegdzie utrzymała się i to ograniczona do najskromniejszych rozmiarów. Tymczasem z postępem nauki rolnictwa przekonano się, że torfowiska mogą być doskonałą glebą, uprawiane bądź to jako rola, bądź to jako łąka. Przełamać jednak w tym kierunku przesąd i stare uprzedzenie, to rzecz niełatwa zwłaszcza u rolnika.

Wykazać tu potrzeba pewne namacalne dowody, któreby w gospodarza wlały to przekonanie, że wkład pieniężny i koszty wymagane nie pójdą na marne, że ziemie torfowe, uważane dotychczas jako ciężar w gospodarstwie, wzięte w uprawę, mogą sowicie się opłacać. Tego to zadania podjął się kraj nasz za pośrednictwem tak zwanych „krajowych stacyj doświadczalnych dla uprawy torfowisk".

Są to więc kilku, lub kilkunastomorgowe przestrzenie torfowe, położone bądź to na gruncie większego, lub mniejszego gospodarstwa, na których Wydział krajowy wspólnie z ministerstwem rolnictwa subwencjonuje uprawę torfową. Stacja podlega fachowym siłom Wydziału krajowego (inżynier K. Kornella), które układają cały plan gospodarczy i dają wskazówki, jak przy uprawie postępować należy. W ten sposób nietylko że dominium stwierdzi się właściwą uprawę, ale nadto zachęca się wszystkich sąsiednich właścicieli do naśladownictwa, dla których stacja taka bardziej jest pouczająca, aniżeli tomy przeczytanych z tego zakresu dzieł naukowych. Dotychczas stacyj takich było 4, mianowicie: w Rudniku powiat Nisko, w Nowym Targu, w Chrostonowie, w Korsowie powiat Brody i w Olesku, z której to stacji osiągnięte w roku 1897 rezultaty zostały w gmachu sejmowym na wystawionych ziemiopłodach przedstawione. Okazy te są zdumiewające piękne. Rozmaite gatunki zboża, szczególniej owies i jęczmień, zadawalają najwybredniejszego gospodarza. Równie okazy kilkunastu gatunków kartofli i buraków, tak cukrowych, jak i pastewnych w podziw wprawiają i prawie wierzyć się nie chce, że na miejscach, na których z niebezpieczeństwem życia przed laty kilku postąpić nie było można, rosną dziś tak bujne płody.

Z przyjemnością przeto podnieść należy fakt, że Wydział krajowy przychodzi w roku bieżącym do Sejmu z wnioskiem, by stacyj takich założyć więcej w kraju naszym ażeby były raczej mniejsze co do rozmiarów, a natomiast tworzyły gęstą sieć po kraju rozsianą i w ten sposób zachęcały rolników do naśladowania. — Kraj nasz pozostanie zawsze rolniczym i dlatego w usiłowaniach celem podniesienia rolnictwa nigdy ustać nie może. Żywić można niepłonną nadzieję, że działalność w tym kierunku rozszerzy się po całym kraju i że w niedługim czasie dadzą się osiągnąć znakomite rezultaty i wytworzy się nowe i nieeksploatowane dotąd źródło bogactwa krajowego. Zet.

Z Żywca piszą do nas: W dniu 6-go lutego b. r. odbyło się w Żywcu walne zgromadzenie miejscowego Sokoła, na którem po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego wiceprezesa p. Barańskiego, odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia, sprawozdaniu z czynności wydziału za rok 1897 i sprawozdaniu kasowem, które przyjęto dowiadomości, wniósł przewodniczący następujący wniosek, który z entuzjazmem i jednogłośnie uchwalony został: „W dniu 6 lutego b. r. zebrane walne zgromadzenie żywieckiego Sokoła uchwala: W zamiarze oddania hołdu za dzielne, obronne wystąpienie przeciwko krzywdzącym napaściom ze strony niemieckiego uczonego Mommsena na społeczeństwa słowiańskie, za pełną iście sokolej siły odprawę, tchnącą szlachetnym zapałem prawdy, i nacechowaną potężnym odporem i skarceniem zarozumiałości germańskiej, jako za czyn wysoce obywatelski i patrjotyczny, mianuje dra O. Balzera, profesora uniwersytetu lwowskiego, swym honorowym członkiem". Nadto walne zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie następujące wnioski przewodniczącego: Świetnej Radzie miejskiej żywieckiej za patrjotyczną ofiarność z jaką darowała Towarzystwu Sokół miejsce o powierzchni 1.110 sążni kwadr. pod budowę własnego gmachu, wyrazić gorące podziękowanie. Dalej p. Bronisławowi Sądeckiemu, burmistrzowi miasta Żywca za życzliwe popieranie spraw „Sokoła" i darowanie sceny teatralnej wraz z zasobnem wyposażeniem dekoracyj i przyborów na wyłączną własność Towarzystwa, wyrazić wdzięczną podziękę.

Wreszcie po licznych wnioskach i interpelacjach członków, przystąpiono do wyboru nowego wydziału. Wybrani zostali: Zygmunt Rętkowski na prezesa, Jan Barański na wiceprezesa. Do wydziału: Danko Joachim, dr Kornicki Michał, Krulikowski Czesław, Nowotarski Władysław, Studencki Józef, Omasta Andrzej, Łuszczkiewicz Antoni, Polończyk Ludwik, Mierowski Antoni. Do sądu honorowego: dr Raschke Władysław, dr Idziński Wiktor, Bałan Tadeusz, Graf Władysław, Kossuth Stefan, Henisz Franciszek, na zastępców: Kotlarski Franciszek, Pantofliński Jan, Augustynowicz Józef. Do komisji rewizyjnej: Cisowski Bogusław, Rączka Ludwik, Augustynowicz Józef.

Z ziem polskich.

Warszawa d. 6 lutego.

(List oryginalny „Głosu Narodu").

Rys na lokalnym horyzoncie politycznym. — Dygnitarze rosyjscy i półświatek warszawski. — Rusyfikacja ze strony nowego prezesa teatrów warszawskich.

Jeżeli dziś godzi się zaznaczyć pewien rys na naszym lokalnym horyzoncie politycznym, to streszcza się on w coraz silniejszej konsternacji, a nawet przygnębieniu w obozie „ugodowców". Stronnictwo to rzeczywiście należy nazywać obozem, bo oszańcowało się ono pewnymi tajemniczymi bastjonami, i jak obóz w polu, stoi odosobnione wśród zdrowej opinji naszego społeczeństwa. Jeśli tedy jakiś fakt, lub objaw wychodzi na zewnątrz z tego obozu, to nie znajduje on odgłosu w sercach, lecz tylko zainteresowanie w umysłach. Interesują się wszyscy i bardzo tem, co od „ugodowców" jest puszczane i kolportowane, nie dla tego, aby temu wierzyli, lecz tego rodzaju objawy stanowią pewnego rodzaju busolę do orjentowania się ogólnego.

Na przykład z tym *Kurjerem polskim*, który zaczął wychodzić od 13 stycznia, jako organ *par excellence* „ugodowców". Interesowano się tym dziennikiem ogromnie dlatego, że sądzono, iż się z niego będzie można dowiedzieć, co rząd przez usta swoich trabantów myśli dalej robić. Nie dowiedziano się nic, *Kurjer polski* pod względem właśnie tej polityki jest niezmiernie blady, wcale nie polemiczny, a jeżeli wywiesił jaki sztandar, to najzupełniej bezbarwny, a raczej spłowiały — jakaś mieszanina barw nieokreślonego koloru, wśród których prawie nie ma światła.

Półurzędowy, a nawet urzędowy charakter tego *Kurjera polskiego* potwierdził się i potwierdza jedną bardzo ważną okolicznością. Rozpowszechnieniem pierwszego numeru po całym kraju zajmowały się organy władz rządowych, a więc naczelnicy powiatów, straż ziemska i wójci. Numer ten niby rozdawano darmo, ale strażnicy, wójci i inni kolporterzy rządowi brali pieniądze, naturalnie nie oddając ich nikomu. Tym sposobem rozrzucono po kraju tego *Kurjera* ze trzydzieści tysięcy. Na nieświadomych rzeczy robiło to pewnego rodzaju wrażenie, a chłopi mówili, że rząd się pogodził z panami, wydaje dla nich gazetę, a teraz się weźmie do chłopów. Ponieważ w kilku miejscach przyszło do pewnych scysyj pomiędzy chłopami, a władzami rządowemi z powodu serwitutów, więc wersja wśród chłopów nabierała pewnego prawdopodobieństwa.

Teraz w dalszym ciągu, naturalnie zainteresowanie nietylko osłabło, ale zniknęło zupełnie — jednak prenumeratę na *Kurjera polskiego* rozszerzają szczególniej wśród ziemiaństwa władze rządowe, które mają sposobność częściej się z temi sferami spotykać.

Tymczasem polityka „ugodowa" coraz to mizerniej i pędzi życie anemiczne. Wpływają na to dwa fakty, a właściwie jeden, z dwóch stron uderzający: brak rzetelnego i pozytywnego programu politycznego, ze strony ugodowców polskich i najzupełniejszy brak nawet pojęcia o programowości w tym kierunku ze strony rządu, bo przecież to, że nastąpiły pewne zewnętrzne ulgi, to one są tak drobne i pod względem doniosłości tak nikłe, że nietylko nie można ich brać w rachunek polityczny, ale popr stu śmiesznem jest, aby to miało stanowić jakiś *plus* zdobyczy na rządzie.

Ciągle u nas tu gadają o ścieraniu się dwóch stronnictw w Petersburgu i że to ścieranie odbywa się na naszych plecach. Tę piosnkę słyszymy już oddawna, ale jeśli idzie o rezultaty tego ścierania, to one zawsze są takie, że czujemy, iż Pobiedonoscew i matka carowa rządzą w rządzie cara Mikołaja II.

Mówią, że ks. Imeretyński, bawiący obecnie w Petersburgu, osobiście stara się o przeprowadzenie swoich planów radykalnych, co do „ugodowej" polityki, mówią, że obecny kurator warszawskiego naukowego okręgu, Ligin, ma zostać ministrem oświaty; mówią, że kniaź Obolenśkij, który, jako pomocnik jenerał gubernatora warszawskiego, ciągle mu buty szyje, ma niebawem ustąpić — ale to wszystko tylko mówią, a codzienne znowu fakty, płynące ze strony różnych władz i zarządzeń, co innego znowu mówią.

Kniaź Obolenśkij nie wiele widocznie dba o to, gdzie będzie w przyszłości, byleby mieć, jak Moskale mówią: *tiopłoje miestieczko*, bo sam nie ma majątku i jest goły, jak najzwyklejszy poddany najjaśniejszego cara wszech Rosji. Ale mimo to, kniaź Obolenśkij lubi Warszawę, bo szeroka jego natura ma się gdzie rozeprzeć, a więc nie radby z „Nadwiślańskiego kraju" być wyrugowany. Półświatek warszawski, mógłby coś o życiu kniazia Oboleńskiego powiedzieć, a między innemi, znana i w Galicji panna Brocard, która tu jest akt rką „Małego teatru", a właściwie operetki warszawskiej. U panny, czy pani tej, zbiera się gromadka naszych „diejatieli" i wcale się dobrze bawią, nie wdając się w politykę, a nawet język rosyjski z konwersacji wyrugowany zupełnie został, przedewszystkiem z tej przyczyny, że nasze panie polityczne mówić po moskiewsku nie umieją. Te „nasze panie" opierają się plecami o ściany teatru i chociaż talentami swoimi nie przysparzają mu wielkiej korzyści, to za to teatr daje im pewne przywileje w rosyjskim świecie politycznym.

Podczas lata widziano np. w Warszawie pewną głośną, nie tyle z talentu, jak z różnego rodzaju skandali, aktorkę, która na „linijce" dygnitarza żandarmskiego, zaprzężonej w jednego konia w holobli, siadała po męsku i sama powoziła, a za nią żandarm dygnitarz siedział i podkręcał uśmiechnięty wąsa. Ta „pani" nasza jest podobno teraz w Galicji aktorką i, jak słyszę, wcale jej się nie źle tam powodzi.

Mówią tu, ale to już podobno naprawdę, że obecny prezes teatrów, p. Iwanow, zaniechawszy na chwilę artystycznej działalności, ma się zabrać do puryfikacji obyczajowej w teatrach warszawskich. Nie przyjdzie mu to łatwo, bo sprawa ta silnie jest zestosunkowana z rozmaitymi dygnitarzami rosyjskimi, a wiadomo, jaką to odgrywa ważną rolę w rosyjskiej hierarchji: „czyn czyna paczytajet". Wątpić należy, czy p. Iwanow da sobie z tem radę i co pocznie, gdy mu doniosą, że w garderobie panny Brocard jest kniaź Obolenśkij. Chyba do tej puryfikacji pomoże mu sam ks. Imeretyński, ale ten znowu znajduje się w takich obecnie opałach, że o drobnostkach teatralnych niema czasu myśleć. Ski.

Część urzędowa.

Konkursy rozpisują: Rada szkolna krajowa we Lwowie na posadę nauczyciela gimnastyki w krakowskiej szkole realnej. Pobory X klasy rangi. Termin do końca lutego. Lwowska dyrekcja poczt i telegrafów na posadę ekspedientów: w Petrance, pow. kałuskiego z poborami 430 złr. i w Tocholce, pow. stryjskiego z poborami 1440 złr. Kaucja 200 złr., termin do 18 bm. — W sądach powiatowych w Wojniczu i Kolbuszowej wakują posady dozorcy więźniów z poborami 312 złr. 50 ct. i mundurowaniem. Termin do 10 marca.

Konkurs. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na jedno stypendjum w kwocie pięćdziesięciu (50) złr. w. a. z fundacji imienia „Stowarzyszenia oszczędności i kredytu urzędników i służby uprzyw. kolei Karola Ludwika we Lwowie" przeznaczone dla ubogich uczniów naukowych zakładów przemysłowych w kraju. Prawo rozdawnictwa stypendjum służy Radzie nadzorczej Stowarzyszenia oszczędności i kredytu urzędników i sług kolei państwowych w Galicji. Nadane stypendjum będzie pobierane aż do ukończenia nauk w naukowym zakładzie przemysłowym pod warunkiem dobrych postępów w nauce i wzorowego zachowania się stypendysty. Kandydaci ubiegający się o stypendjum winni w terminie do 1 marca 1898 r. wnieść podania do Wydziału krajowego stylizowane na ręce zarządu, do którego na naukę uczęszczają.

Konkursy rozpisują: Rada szkolna okręgowa w Jaworowie na cztery posady nauczycielskie, a Rada szkolna okręgowa w Brodach na posadę rz.-kat. katechety i jednej starszej nauczycielki; termin wszędzie do 2 marca. — Namiestnictwo lwowskie na kilka posad drogomistrzów z poborami 437 złr. 50 ct. Termin do 20 lutego. — Sąd krajowy w Krakowie na posadę dozorcy więźniów z poborami 375 złr. i mundurem. Termin do 17 lutego.

Licytacje. Według ogłoszenia zamieszczonego w dzienniku urzędowym *Wiener Zeitung* rozpisano oferty na budowę podtorową i wszelką torową i nadtorową kolei lokalnych wąskotorowych Röwersdorf Hotzenplotz i Bärn Andersdorf Hof. Oferty będą przyjmowane najpóźniej do dnia 10 lutego 1898 r. w południe przez dziennik podawczy Ministerstwa kolejowego w Wiedniu. Warunki i inne załączniki można przeglądać w 18 departamencie wspomnianego Ministerstwa i w kierownictwie budowy kolei lokalnych w Opawie.

KRONIKA.

Kraków, dnia 9 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś środa, Apolonji panny męczenniczki i Sabina.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Wśród dyskusji wodociągowej w Radzie miejskiej jeden z najpoważniejszych i najwybitniejszych radców mimochodem zawadził o kwestję teatralną i wcale nie dwuznacznie przyznał, że Kraków pospieszył się z oddaniem teatru p. Pawlikowskiemu i że skutkiem tego zawiodły oczekiwania, jakie mieliśmy prawo przywiązywać do narodowej sceny, z takim wysiłkiem przez nasze ubogie miasto zbudowanej. Słowa te są świadectwem, że rozpaczliwy stan dezorganizacji, w jakim się nasz teatr znajduje, zaczyna zwracać na siebie smutną uwagę nietylko bezsilnych recenzentów, lecz także i kół, mających w ręku środki do zaradzenia złemu.

Dotychczas każdą ujemną krytykę, na którą niestety od czasu do czasu tylko nasz Minos w bardzo łagodnej i oszczędzającej formie się odważał, kładziono w sferach p. Pawlikowskiemu bliskich i od niego zależnych, na karb rzekomych osobistych animozyj; trudne do pojęcia sprawozdania innych krytyków, przesycone dymem najśmieszniejszych czasem kadzideł, pomagały dzielnie temu sposobowi tłómaczenia się przez rzucanie oszczerstw.

Obecnie, po słowach dyrektora Slęka, rzecz chyba przedstawia się jasno. Nietylko teatr krakowski stoi istotnie poniżej wszelkiego poziomu krytyki — ale co ważniejsza, wszyscy, którzy jeszcze do tego teatru chodzą, zdają sobie doskonale z tego sprawę, pomimo dziennikarskich i tygodnikowych reklam, usiłujących wmówić, że wszystko jest jak najlepiej na tej najlepszej ze scen.

Kampanja prasy lwowskiej przeciwko teatrowi, który od naszego jest o całe niebo lepszy, może się stanie rodzajem prądu elektrycznego, wstrząsającego naszą biernością i może zbiorowym usiłowaniom wszystkich ludzi dobrej woli, którym losy tak niegdyś świetnej krakowskiej sceny nie są obojętne, uda się wykonać z powodzeniem przykrą operację, jakiej ta scena niezbędnie potrzebuje. Trzeba się do niej tylko zabrać mężnie, odważnie i bez wahania.

A trzeba mieć na uwadze, że nie tyle o osobę dyrektora tu idzie, który — powtarzamy to po raz już nie wiem który — miałby wszystkie intelektualne kwalifikacje ku temu, aby był dobrym dyrektorem, bo posiada zdolności, wykształcenie, smak wytworny i zamiłowanie teatru nietylko kabotyńskie, ale naprawdę literackie i artystyczne. Idzie tu o całokształt stosunków wśród których nasz teatr od pewnego czasu pozostaje. Dyrektor przebywa częścią we Lwowie, częścią w Wiedniu, aktorowie i urzędnicy administracji nie widują go całymi miesiącami; jest do tego teatru zrażony i zniechęcony, a że przytem z natury jest złośliwy i dokuczliwy, więc z pewnem nawet zadowoleniem patrzy, jak ten teatr bez niego zwolna się zaprzepaszcza.

W teatrze gospodaruje kto chce; w skład personalu weszła aktorka, której imię hańbi tylko polską scenę; repertoar układa się jak przypadek zrządzi; wszystkie siły, które w tym teatrze mają szlachetniejsze aspiracje, dążą ku Warszawie, okazując niedwuznaczny zamiar porzucenia sceny, mogącej w dzisiejszych warunkach tłumić tylko każdy rzeczywisty talent. Potrzeba ratunku nagłego i szybkiego, jeżeli nie chcemy upadku, nad którym lata trzeba będzie pracować, ażeby go naprawić. Do tego ratunku przystąpić — Kraków winien narodowej sztuce. △

† Leopold Löfler. Do pobieżnej naszej notatki dodajemy bliższe szczegóły z życia i pracy zgasłego artysty. Ś. p. Leopold Löfler urodził się w roku 1828 w Rzeszowie, szkoły ukończył we Lwowie. Fachowe studja odbywał w Wiedniu u głośnego malarza Franciszka Waldmüllera. Następnie celem dalszego doskonalenia się wyjechał do Paryża, potem do Drezna, Monachjum. Rok 1850 zastaje go znowu w Wiedniu, gdzie przebywa podówczas całe grono malarzy polskich, jak: Leopolski, Tepa, Sunda, Strzegocki, Łobeski i Tapiński. Tu Waldmüller, ujrzawszy nowy obraz Löflera p. t.: „Intryga o spadek", w towarzystwie wybitnych malarzy, oraz wszystkich uczniów swoich ogłosił Löflera mistrzem w sztuce malarskiej. Od owej chwili polski artysta stał się głośnym wśród Niemców, a wiele znakomitych jego dzieł nabywał dwór austrjacki do swoich galeleryj, wiele również dostało się do innych zbiorów w Niemczech.

W ciągu pierwszych kilkunastu lat płodnej artystycznej działalności, Löfler malował niemal wyłącznie obrazy rodzajowe, sceny z życia codziennego, lub z walki Greków o niepodległość. Na zamówienie J. C. Mości Franciszka Józefa wykonał do galerji Belwederu obraz rodzajowy p. t.; „Przerwany podpis". Z dzieł z jego okresu znane są i cenione: „Odwiedziny ojca", „Ślub tajemny", „Dwaj kucharze". Obrazy z życia Greków zwracały uwagę siłą charakterystyki i śmiałem grupowaniem.

W r. 1874 został Löfler zamianowany członkiem wiedeńskiej Akademji sztuk pięknych za obraz „Książę Alba w pałacu Gerolstein".

Niebawem poczyna Löfler historyczną swoją malarską muzę nastrajać na ojczyste tony. Należą tu „Śmierć Stefana Czarnieckiego", „Opowiadanie o bitwie pod Wiedniem", „Powrót z jassyru", „Powrót po napadzie Tatarów", dzieła, które rozpowszechniały jako premje polskie Towarzystwa sztuk pięknych i które dzięki temu znajdują się we wszystkich prawie polskich domach.

Do najwybitniejszych prac ś. p. Löflera należy jeszcze zamówiony przez ś. p. arcyksięcia Rudolfa obraz: „Rudolf I pod Murten", znajdujący się w Muzeum cesarskiem w Wiedniu.

Od roku 1877 zajmował śp. Löfler stanowisko profesora krakowskiej szkoły Sztuk pięknych i wykształcił znaczny zastęp zawsze mu wdzięcznych uczniów. Przed kilku laty obchodził urządzony przez przyjaciół i wielbicieli 40 letni jubileusz. Ze śmiercią jego traci sztuka polska utalentowanego i pracowitego działacza, który „nie wszystek umiera", skoro pozostawia nie tracące nigdy na wielkiej wartości dzieła i liczne grono uczniów, których pracą sumienną społeczeństwu zostawił.

* **† Dr Stanisław Paszkowski**, prymarjusz szpitala św. Łazarza, zmarł tu wczoraj wieczorem, przeżywszy lat 53. Od r. 1874 do 1879 pełnił zmarły obowiązki I asystenta w tutejszej klinice lekarskiej chorób wewnętrznych i tu już zwrócił na siebie uwagę swojemi zdolnościami i wiedzą lekarską, tak, że w r. 1879 mianowany został prymarjuszem oddziału chorób wewnętrznych w tutejszym szpitalu św. Łazarza. Przez przeciąg lat 18 stał na czele tego oddziału, odznaczając się nadzwyczajną pracowitością, kształcąc przy sobie w rutynie lekarskiej cały zastęp dzielnych młodych lekarzy. Wśród grona kolegów zawodowych cieszył się zmarły wielkim szacunkiem, a wyrazem tego było obdarzenie go godnością prezesa Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, gdzie niejedną także położył zasługę. Oprócz zawodowych czynności zajmował się zmarły gorąco sprawami publicznemi, a od r. 1887 zasiadał w Radzie miejskiej. Śmierć znakomitego lekarza i zasłużonego obywatela wywołała głęboki żal w szerokich kołach naszego miasta. Zmarły pozostawił żonę z domu Armółowiczównę, oraz dwóch synów. Z powodu śmierci śp. dra Paszkowskiego powiewa żałobna chorągiew z gmachu Magistratu, oraz ze szpitala św. Łazarza. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godzinie 3-ciej popołudniu z domu L. 10 przy ul. Wielopole.

Dr Józef Grzybowski, asystent geologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, wyjechał w dniu 5 b. m. do Peru dla zbadania tamtejszych pokładów naftowych.

Kantata Paderewskiego. Donoszą nam ze Lwowa, iż na słowa do kantaty Mickiewiczowskiej dla Paderewskiego rozpisano listownie konkurs, w którym wzięli udział p. Marja Konopnicka i Kazimierz Tetmajer. Zarówno komitet obchodu jak i Paderewski przyznali pierwszeństwo utworowi Tetmajera.

Z kroniki karnawałowej. W sali Tow. strzeleckiego odbył się w sobotę bal kostjumowy tutejszej „Czytelni kolejowej". W obszernej sali tańczyło pod dzielną wodzą do białego rana około 80 par, między któremi wiele było oryginalnych męskich i damskich kostjumów.

Z długiego szeregu prywatnych zabaw urządzonych w sobotę i niedzielę, na czoło wysuwają się wieczorki u profesorstwa Mayów i pp. Wielopolskich. Na obu bawiono się do „upadłego" do 7 rano. Tańce prowadził u pp. Mayów i pp. Wielopolskich p. Dąbrowski. *Karnecik.*

* **Dziś** bal w sali Saskiej na dochód szpitala św. Ludwika i kolonji w Rabce. Komitet przygotował wiele niespodzianek do kotyljona. Radzimy iść, bo i cel piękny i zabawa pewna.

* **Ze Związku literackiego.** Na wczorajszem walnem zgromadzeniu członków Związku liter., dokonano wyborów zarządu. Na prezesa przy pierwszem głosowaniu równą ilość głosów otrzymali pp.: Kazimierz Bartoszewicz i dr Marjan Zdziechowski prof. uniw. Przy drugiem głosowaniu utrzymał się jednym głosem większości prof. M. Zdziechowski. Wiceprezesem wybrano prof. Romana Zawilińskiego, sekretarzem prof. Dziamę, podskarbim prof. Dobrowolskiego. Do wydziału weszli: hr. dr Rostworowski, ks. Pawelski T. J., prof. Karbowiak, A. Potocki, L. Glatman, J. Kotarbiński. Na zgromadzeniu był obecnym prof. Piotr Chmielowski.

Czytelnia katolicka urządziła w niedzielę dnia 6 bm. w lokalu swym piękną i podniosłą uroczystość na cześć sześćdziesiątej rocznicy kapłaństwa Ojca św. Leona XIII. Uroczystość rozpoczęła się dłuższem i zajmującem zagajeniem prezesa Czytelni p. Leszka Wiśniowskiego, który po treściwym rzucie oka na pontyfikat Leona XIII i znaczenie jego wielkich Encyklik, uzasadnił potrzebę takich obchodów i takich instytucyj, które jak Czytelnia katolicka mają za zadanie skupianie katolików różnych stanów i powołań, wyznających i praktykujących swe zasady w życiu i w czynie. W końcu podziękował prezes Najprzew. księciu biskupowi, protektorowi Czytelni, że obecnością swoją uświetnił uroczystość. Następnie chór męski odśpiewał pięknie: „Jubilate", poczem nastąpiła deklamacja p. Kleina, członka akademickiej Sodalicji, który wygłosił wiersz „Joachim kapłan", napisany na cześć Ojca św., przez księdza Czecza T. J.

Ks. dr prof. Trznadel, wiceprezes Czytelni, odczytał tekst łaciński i polski depeszy, którą Czytelnia katolicka wysłała do Ojca św. na ręce kardynała Rampolli i przysłaną pod adresem prezesa Czytelni p. Wiśniowskiego odpowiedź z błogosławieństwem Ojca św., którą tu podajemy w tłomaczeniu: „Wszystkim członkom Czytelni obchodzącym w uroczystym wieczorze djamentowy jubileusz Ojca św., Jego Świątobliwość przyjmując ze szczególną radością Twe hołdy, najmiłościwiej udziela żądanego błogosławieństwa, — kardynał *Rampolla.*" Znowu chór odśpiewał „Tu es Petrus", poczem nastąpił odczyt hr. Ludwika Dębickiego „O znaczeniu Papiestwa i rządach Leona XIII". Zakończyło uroczystość podniosłe przemówienie księcia biskupa, który podniósł znaczenie takich instytucyj jak Czytelnia katolicka, zachęcał do gorliwego ich popierania i udzielił w końcu Pasterskiego błogosławieństwa.

* **Potworne morderstwo.** Sprawa Leleka niekorzystny wzięła obrót dla oskarżonego. Świadkowie, przeważnie towarzysze Lelka z więzienia, zeznają, że ten wobec nich przyznał się do zbrodni zamordowania Sowy i Zaremby, a nawet między innemi mówił: „Wyrwę karabin podczas sądu żołnierzowi stojącemu koło mnie i przebiję nim przewodniczącego, lub jednego z przysięgłych, a to dlatego, aby mnie skazano nie na dożywotnie więzienie, lecz na śmierć".

Rozprawę o godz. 4 po poł. przerwano, bo wezwano do złożenia zeznań świadka z Białej. Prócz świadków, składali swą opinję wczoraj znawcy: dr Schaitter i dr Filimowski.

Znawca dr Schaitter, wyjaśniając przyczynę śmierci Sowy i Zaręby na podstawie sekcyj, które wykonał wspólnie z drem Filimowskim, opisał położenie i stan, w jakim komisja zastała zwłoki obu ofiar. „Jeżeli w miejscu odludnem, mówił dr Schaitter, znajduje się zwłoki ludzkie z raną — najpierw przychodzi myśl o samobójstwie. W tym przypadku jednak wskazywały wszystkie szczegóły, że o samobójstwie tych ludzi lub o przypadku nieszczęśliwym nie mogło być mowy, tutaj było już na pierwszy rzut oka widocznem, że śmierć zadała osoba trzecia.

Gdyby nawet chciano przypuszczać, że Sowa i Zaręba zginęli wśród wzajemnej bitki, w rodzaju pojedynku na noże, to przeciw takiemu przypuszczeniu przemawiają prawie identyczne uszkodzenia obu ofiar a okoliczność, że zwłoki były pogrzebane, wskazuje jasno, iż Sowa i Zaręba nie „porżnęli się", jak to obwiniony żonie opowiadał, lecz że obaj byli ofiarami śmiertelnych ciosów zadanych w serca nożem. Rana śmiertelna Sowy przebiegała skośnie od dołu ku górze, mimo, że obrażenie to było śmiertelnem, mógł Sowa jeszcze wołać o pomoc, co słyszał świadek przy rozprawie przesłuchany; Zaręba odniósłszy cios śmiertelny w serce, padł trupem na miejscu. Śmiertelne obrażenie zadano mu bowiem prostopadle, a otwór w sercu był znacznych rozmiarów.

Na podstawie wyniku sekcji i rozprawy przedstawił następnie dr Schaitter domniemany przebieg zajścia w sposób następujący: W ciemnej szopie wśród nocy napadnięty został najprzód Sowa i zraniony nożem w ucho. Zbudzony ciosem broniąc się wśród nierównej walki został przygnieciony kolanem i otrzymał pchnięcie nożem w dołek sercowy. Wśród tej walki powstało wielkie krwawe podbiegnięcie po lewej stronie i złamanie 4-go żebra. Wyrwawszy się jeszcze napastnikowi wybiegł na pole i był w stanie jeszcze wołać o pomoc, wołanie to słyszała kobieta, przesłuchiwana jako świadek. Wśród szamotania się Sowy z mordercą zbudził się głuchy Zaremba i odurzony snem, zorjentowawszy się w położeniu, chciał zapewne nieść pomoc pierwszej ofiarze.

Wśród walki z mordercą odniósł Zaręba nierównie więcej obrażeń dopóki cios w serce życia go nie pozbawił. Wielka rana zadana nożem w serce w kierunku prostopadłym, stała się przyczyną znacznego krwotoku i śmierci prawie natychmiastowej. Ta walka tłomaczy połamanie tylu żeber, gdy ofiarę ugniatano kolanami.

Krwotok z ran Zaręby na zewnątrz, był o wiele znaczniejszy niż z ran Sowy, u którego krew i skrzepy z rany sercowej wypełniły jamę opłucną. Okoliczność, że obie ofiary były ubrane, tłomaczy dlaczego ślady krwotoku z ran Zaręby były tak nieznaczne w samej szopie, nierównie większe na porzuconych zdala ubraniach i na łahach, którymi zaledwie zabite ofiary odwieziono z miejsca mordu. Stan żołądków ofiar wskazuje, że śmierć zadano im w 4 do 6 godzin po ostatniej wieczerzy, a stan, w jakim zwłoki znalazła komisja sądowo-lekarska, dozwala na twierdzenie, że ich zabito w nocy z dnia 11 na 12 lipca.

Na zapytanie p. przewodniczącego czy pewnem jest, że złamań żeber u Sowy i Zaremby nie wywołano po śmierci i czy ofiar nie mordowano kilofem, odrzekł dr Scheitter, że złamanie żeber i podbiegnięcia na klatce piersiowej powstały stanowczo za życia ofiar, zanim odniosły śmiertelne pchnięcia w serca. Sekcje nie wykazały obrażeń, któreby na karb uderzenia kilofem położyć było można, wszystkie rany powstały od noża, którego ostrze mogło mieć 2 cm. szerokości. Po okazaniu 4 nożów które znaleziono u Lelka i w kieszeni Zaremby, orzekł dr Schaitter, że każdy z nich był odpowiednim do ządania takich obrażeń, jakie sekcje stwierdziły, że użyty był najprawdopodobniej nóż, którego nie ma w tej sali, jest to bowiem doświadczeniem stwierdzonem, że morderca odrzuca narzędzie, którem zbrodni dokonał, jako niemego świadka swego czynu.

Wydział Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Rękodzielników i Przemysłowcow w Krakowie, mającego na celu wspieranie chorych i podupadłych członków dla pomnożenia funduszów Stowarzyszenia uchwalił urządzić loterję fantową w dniu 6 marca br., na co otrzymał pozwolenie z ministerstwa skarbu. Do zbierania fantów komitet zaprosił grono pań.

* **Niezwykły okaz** dziworodka, urodzony w dniu wczorajszym w Krakowie, mieliśmy sposobność oglądać u p. dra Henryka Bobkiewicza (Mały Rynek 3). Według udzielonych nam uprzejmie wskazówek, jest to ciekawa odmiana *Dipygus dibrachius*. Twór 7-miesięczny żeński posiada jednę głowę o wyglądzie potwornym (żabim) z mocno odstającymi małpimi uszyma, zaś z pod lewej łopatki wyrasta kadłub również żeński, z dolnemi odnóżami ufrmowanemi normalnie i jak się zdaje, normalnie rozwiniętemi wnętrznościami. Są to widocznie zwyrodniałe bliźnięta, dziwotwór bowiem posiada dwa kręgosłupy. Noworodek utracił życie zaledwie na chwilę przed urodzeniem. Matka, tutejsza wyrobnica, znajduje się w dobrem zdrowiu. Niezwykły okaz przedstawił dr Bobkiewicz tutejszemu prosektorjum patologicznemu celem bliższego zbadania.

Dyrekcja kolei państwowych donosi, że ruch wszystkich pociągów na przestrzeni Tarnopol-Podwysokie został dnia 2-go lutego b. r. ponownie otwarty.

„Bank ludowy“. Od Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Przed kilku tygodniami założone zostało we Lwowie stowarzyszenie z ograniczoną poręką pod firmą: „Bank ludowy i związkowy“, które w odezwach prywatnych i w inseratach czasopism ogłasza się, jako „organ centralny dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.“ Nie wchodząc w to, czy i które stowarzyszenia w kraju naszym udzieliły „Bankowi ludowemu i związkowemu“ upoważnienia do przyjęcia nazwy ich „organu“, zawiadamiamy instytucje krajowe i osoby, ktore nas o to zapytywały, że „Bank ludowy i związkowy“ nie ma nic wspólnego ze Związkiem stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych i że nie jest „organem“, a tem mniej „centralnym“ stowarzyszeń należących do naszego Związku. *S. Szczepanowski*, prezes; *N. Ulmer*, sekretarz.“

Oszust. We Lwowie aresztowano Edwarda Ł., djurnistę w wyższym sądzie krajowym, który przedstawiając się za wyższego urzędnika sądowego, wyłudzał od kupców lwowskich towary i za nie nie płacił.

Z Warszawy piszą do nas: Nadeszła tu wiadomość z Petersburga, iż margrabia Zygmunt Wielopolski z powodu jakoby nadwątlonego zdrowia usuwa się ze stanowiska administratora księstwa Łowickiego. Głośno jednak mówią, że faktyczną przyczyną ustąpienia nie jest stan zdrowia. — Na nowo krążyć tu zaczynają pogłoski o przygotowujących się jakoby zmianach w zarządzie Królestwa Polskiego. Mówią więc, że urząd jenerał-gubernatora powierzony będzie w. ks. Włodzimierzowi, stryjowi cesarza; ks. Imeretyński zaś ma być mianowany ministrem dworu. Rzecz jasna, że do tego rodzaju pogłosek, pojawiających się tutaj co chwila, a na razie niedających się skontrolować, nie należy przywiązywać zbyt wielkiego znaczenia; podaję ją jednak, ponieważ utrzymuje się ona uporczywie i interesuje w wysokim stopniu publiczność tutejszą. — Konkurs na kantatę mickiewiczowską, ogłoszony przez warszawskie Tow. muzyczne, został już rozstrzygnięty. Nadesłano 136 utworów. Nagrodzono utwór, opatrzony godłem „44“, którego autorem jest p. Józef Łubieński z Sosnowca. Nadto wyróżniono utwory pod godłami: „W górę myśl“ (autor pragnie wyjawić swoje nazwisko osobiście komitetowi) oraz „Pax-pax“ (autor p. Nikodem Iwanowski z Tryszek, w gub. kowieńskiej). — Wkrótce ma być wznowiona opera Moniuszki „Hrabina“. Partje śpiewać będą: p. Strassernówna (Hrabina), Korolewiczówna (Bronia), Myszuga (Kazimierz), Chodakowski (chorąży) i Grąbczewski (Dzidzi). W roli podczaszyca wystąpi p. Frenkel (dawniej grał ją ś. p. Żółkowski). Mówią także że i „Flis“ będzie wznowiony. — Żydzi, wielce niezadowoleni z monopolu wódczanego, który nie dozwala im na handel spirytualjami, urządzają wyszynki potajemnie. Jeden taki wykryto... w bóżnicy! Gospodarza i uczestników pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We środę, 9 lutego: **„Kozieł ofiarny“** (Hans Huckebein), krotochwila w 3 aktach O. Blumenthala i G. Kadelburga (po raz 6).

We czwartek, 10 lutego: **„Wojna podczas pokoju“**, komedja w 5 akt. Mosera i Schönthana (po raz 2).

W piątek, 11 lutego: **„Westalka“**, utwór sceniczny w 3 odsł. (popul.).

W sobotę, 12 lutego: **„Zgrzebna koszula“** (Das grobe Hemd), sztuka w 4 akt. C. Karlweisa (nowość).

W niedzielę, 13 lutego: **„Zgrzebna koszula“** i t. d. (po raz 2).

HUMOR

Szkice karnawałowe.

I. Córki płaczą, że siedzą, jak za kratą klasztorną, więc postanowił wydać wieczór, na którym, choć się nie tańcuje gwara miejska nazywa go „tańcującym“. Mieszkanie jest ciasne, przeto w dniu wieczoru każe opróżniać z mebli cały lokal W pustych ścianach pozostały tylko krzesła i kanapy, objad tedy spożywa w kuchni, stojąc, a na podbiednią drzemkę idzie do cukierni, gdzie na aksamitnej kanapce zamyka oczy na chwilę Przez całą noc jest na usługi gości, a gdy wreszcie spocony, wyczerpany z sił, chory z wysiłku, pożegnał ostatniego tancerza, nie ma się nawet gdzie położyć, aby wyprostować strudzone członki. Taką mękę, trwającą jeszcze przez cały dzień następny, dopóki normalny tryb życia nie powróci, nazywa „poświęceniem ojcowskiem dla dobra dzieci“.

II. Znawca i amator... Od lat dwudziestu chodzi na wszystkie bale publiczne do sali saskiej, tam bowiem tylko, jak twierdzi, damy są po europejsku dekoltowane. Przez parę godzin z rzędu wystaje pod filarami sali balowej a monoklem w oku, czyniąc porównania i notując, co jest godniejszego widzenia. Z niecierpliwością oczekuje na mazura, albowiem, jak mówi, dopiero w mazurze kobieta okazuje się tem, czem jest w istocie. W ostatnich latach, wychodząc, zaczyna sobie zadawać pytanie: „Co, co u djabła, czy mi się zdaje, czy też doprawdy coraz mniej pięknych kobiet na świecie?“

III. Dziś po raz pierwszy gospodyni domu prosiła go, aby zajął się prowadzeniem tańców, to też jest przejęty powagą zadania. Zdaje mu się, że wszyscy na niego patrzą. Takiego uczucia nie doznawał od lat dziecinnych, mianowicie od chwili, gdy po raz pierwszy odziano go w mundurek gimnazjalny ze srebrnemi oszywkami.

W okolicach serca czuje od czasu do czasu coś w rodzaju drżenia i lęku: to obawa, że nie dorośnie zadania i straci zaufanie gospodyni domu. W chwili, gdy pary tańczą, wytęża umysł, całą siłą obmyślający zawikłane figury mazurowe i kotyljonowe. Wychodzi z zabawy spracowany, ochrypły, głodny, spragniony, a w dodatku struty, albowiem gospodyni domu zapomniała podziękować mu za trudy całonocne.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Opawa 8 lutego (w południe). W Sejmie przyszło do ożywionej dyskusji nad uchwałą polsko-chłopskiego wiecu w Skoczowie, domagającą się zaprowadzenia polskiego języka, jako wykładowego w krajowej szkole rolniczej w Kotobendzie (?). Pos. Michejda bronił uchwały wiecu. Natomiast pp.: Stonawski, Mattencloit, Sedlnitzky i Tuerk oświadczyli się za utrzymaniem dotychczasowego porządku, t. j. niemieckiego języka wykładowego, a nauki polskiego języka — jako obowiązującej Sejm przyjął wniosek komisji, orzekający, że nie ma powodu ustanawiać języka polskiego, jako wykładowego.

Wiedeń 8 lutego (w południe). W kołach dyplomatycznych utrzymują, iż w sprawie kreteńskiej (ks. Jerzego) przyjdzie do rozbicia się koncertu europejskiego,

Wiedeń 8 lutego (w południe). Przedstawiciele feudalnej wielkiej własności i Młodoczesi bawili wczoraj w Wiedniu i konferowali z Gautschem w sprawie nowych rozporządzeń językowych, które mają być niebawem wydane. Na konferencje zamierzano zaprosić także czesko-niemieckich posłów, ci jednak na poufne zapytanie dali z góry odmowną odpowiedź pod pretekstem, że stanowisko swe wobec zapowiedzianych przez Coudenhovego rozporządzeń dostatecznie już wyjaśnili w rozprawie w Sejmie czeskim.

Nowe rozporządzenia językowe mają być wedle krążących pogłosek wydane dnia 14 lutego.

Wiedeń 8 stycznia (w południe). Słowiańscy studenci tutejszych zakładów naukowych wyższych odbyli zgromadzenie, w którem wzięli udział słowiańscy profesorowie. Młodzież uchwaliła zaprotestować przeciw naciskowi burszów niemieckich na sprawy uniwersyteckie, a zarazem wnieść prośbę o zniesienie rozporządzenia, zarządzającego zamknięcie kursu akademickiego.

Ateny 8 lutego (w południe). Zgromadzenie narodowe na Krecie przyjęło hucznie kandydaturę ks. Jerzego.

Berlin 9 lutego (rano). Bülow wygłosił w parlamencie mowę przy rozprawie nad etatem ministerstwa spraw zewnętrznych w której zapewniał, że stosunki z Anglją i Rosją są znakomite, i że Niemcy chcą otworzyć całej Europie przystęp do Chin.

Konstantynopol 9 lutego (rano). Rząd rosyjski przyrzekł sułtanowi, że w zamian za nominację ks. Jerzego poczyni mu ustępstwa w sprawie odszkodowania wojennego w wojnie rosyjsko-tureckiej.

Strejk studentów.

(Oryginalne telegramy Głosu Narodu).

Wiedeń 8 lutego (w południe). Moskalofilscy studenci publikują następujące ogłoszenie: Akademicka młodzież ruska (?) w Wiedniu oświadcza, iż nie może się solidaryzować z ruchem akademików słowiańskich, z następujących przyczyn: 1) Zajścia w Pradze uważamy nie jako walkę germanizmu z Słowiańszczyzną lecz za gnębienie Niemców przez Czechów (!!!) a wydany tam zakaz noszenia odznak korporacyjnych, uznajemy jako naruszenie akademickich i obywatelskich swobód. 2) Przywódcy słowiańsko-akademickiego ruchu, zwłaszcza Czesi i Polacy nie dają nam rękojmi, iż walczyć będą w obronie wyznaniowych, politycznych i narodowych swobód, gdyż ich reprezentanci w Radzie państwa w dyskusji o wyborach galicyjskich, głosowali za brutalnym uciskiem Rusinów i za wprowadzeniem policji do parlamentu, a i teraz jeszcze występują jako najżarliwsi szermierze autonomji krajowej wbrew naszym narodowym interesom (!!!).

Manifest ten, będący hańbą imienia słowiańskiego młodzieży, która go wydała, podpisali: student med. Konstanty Taniaczkiewicz i stud. prawa Roman Sembratowicz.

Leoben 8 lutego (w południe). Wczoraj wieczorem przybyła do rektora tut. akademji górniczej deputacja z oświadczeniem, iż studenci pragną od przyszłego tygodnia brać nadal udział w obradach.

Wiedeń 9 lutego (rano). Wczoraj ponowiła się demonstracja burszów na Grabenie. Rząd zapowiedział, że w razie ponowienia się demonstracyj wszystkie burszenszafty i stowarzyszenia studenckie, zostaną rozwiązane.

Proces Zoli.

(Telegramy oryginalne „Głosu Narodu“).

Paryż 8 lutego (w południe). Adwokat Labori w dalszym ciągu chce dowieść, że owa zawoalowana dama stała w bliskich stosunkach z Paty du Clamem, sędzią śledczym ze sprawy Dreyfusa, a nie z Piquartem. Należy więc przesłuchać Paty'ego, tylko bowiem na podstawie jego zeznań mogą wykazać oskarżeni swą niewinność. Fakta, o których Paty ma zeznawać, są w związku ze sprawą Dreyfusa. Prokurator oświadczył się przeciwko składaniu świadectwa przez Paty'ego, jako urzędnika.

Labori domaga się, aby Paty odpowiedział na następujące pytanie: Czy w roku 1892 utrzymywał przyjazne stosunki z rodziną hr. Commingues, z którym pułk. Picquart także obcował? Dodaje, że wezwał także na świadka pannę Commingues, ta jednak z powodu choroby nie stawiła się. „Zawezwaliśmy także mówił obrońca, hr. Commingues. Udowodnimy, że gdy zaczęła się kampania Esterhazy'ego, Picquart otrzymał 2 fałszywe depesze, mające dowieść, że ma on styczność ze sprawami Dreyfusów. Picqart przypisuje sfałszowanie pierwszego telegramu agentowi policyjnemu Souffrain. Co do wynalezienia fałszerza drugiej depeszy, toczy się śledztwo i dlatego należy przesłuchać p. Commingues“. Prezydent: Commingues twierdzi, że o procesie tym nic nie wie. Labori: Dowiecie się panowie od niego, jaką rolę odegrał Paty. W stosunkach Patyego do rodziny Commingues zaszło jeszcze coś innego. Interwenjował wtedy gen. Davoust, ks. d'Auerstadt, aby rodzinie C. oddano pewne listy. Listy te oddał P., ale oświadczył, że jakaś dama ukradła mu jeden z listów i że trudno będzie list ten wydostać. Paty oświadczył, że będzie się starał o zwrot tego listu, ale będzie to kosztowało 5.000 fr. Umówił spotkanie na polach Elizejskich, na rogu tej ulicy, która prowadzi teraz do mostu Aleksandra. Tam zjawiła się owa słynna, zawoalowana pani. Po krótkiej rozmowie wręczył jej Paty 5.000 fr., a odebrał list. Był przy tem hr. Commingues. Zola twierdzi, że zawoalowana dama istniała tylko w fantazji Esterhazy'ego i że już dawniej Paty miał stosunki z zawoalowanemi damami.

Paryż 8 lutego (w południe). Albert Clémenceau w humorystyczny sposób wyraża się o nieobecnych członkach armji francuskiej.

Następnie sędziowie naradzali się nad tem, czy usprawiedliwienie świadków wezwanych a nieobecnych jest wystarczające. Prezydent oświadczył, że decyzja w tej kwestji ogłoszona zostanie dziś, we wtorek. Zawiedziona publiczność opuściła o 5-tej Pałac sprawiedliwości. Dzisiaj w południe o 12 godzinie dalszy ciąg rozprawy.

Paryż 8 lutego (w południe). *Soir* donosi, że pułkownik Picquart został dzisiaj puszczony na wolną stopę.

Paryż 8 lutego (w południe). O godz. 1 w południe rozpoczął się drugi dzień rozprawy. Adwokaci domagają się stanowczo wyświetlenia całej sprawy Dreyfussa, trybunał jednak sprzeciwił się temu, wychodząc z tej zasady, że proces Zoli nie powinien przekroczyć zakresu samego oskarżenia o potwarz.

Paryż 9 lutego (rano). Trybunał uchwalił przesłuchać świadków: jenerała Mercier, pułkownika Paty du Clam i innych powołanych przez obronę świadków,

Paryż 9 lutego (rano). Na drugi dzień rozpraw przybyła znaczna liczba ciekawych. O godzinie 12 otworzono drzwi do sali sądowej. Natychmiast wtłoczył się tłum słuchaczy, którzy od dwóch godzin czekali na kuloarach. Natłok panował nie do opisania. O godzinie 11 minut 45 przybył Zola, co dało hasło do manifestacji na jego cześć. Gdy jedni wołali: „Niech żyje Zola“, inni krzyczeli: „Precz z nim“. Zola wszedł wreszcie do sali, mając koło siebie Laboriego i Clémenceau.

Kobiety wchodzą na ławki. Ciżba większa, niż w pierwszy dzień rozpraw. Sala przedstawia niezwyczajny widok. Hałas panuje w niej tak wielki, że niepodobna spokoju przywrócić.

Paryż 9 lutego (rano). Przewodniczący odczytuje list Esterhazego, w którym tenże zawiadamia, że nie stawi się jako świadek. Obrońcy obstają przy jego przesłuchaniu i domagają się przymusowego dostawienia Esterhazego. W dalszym ciągu odbywa się przesłuchanie świadków.

Paryż 9 lutego (rano). Jako pierwszy świadek staje żona Dreyfusa. Obrońca Labori chce jej zadać pytanie dotyczące skazania jej męża. Przewodniczący nie dopuszcza go. Zola protestuje przeciw obstrukcji czynionej jego obronie. Labori żąda przerwy w celu zredagowania swoich wniosków. Posiedzenie zostaje przerwane.

Paryż 9 lutego (rano). Ponieważ *Soir* doniósł o puszczeniu na wolną stopę pułkownika Picquarta panuje tu wielkie zajęcie z tego powodu. Gdy wczoraj pułkownik wszedł do sali rozpraw, otoczyli go dziennikarze, pytając, czy notatka *Soir'a* jest prawdziwą. Picquart z uśmiechem odpowiedział: „Tymczasowo tylko i chwilowo jestem wolny. Zresztą w mojem więzieniu na Mont Valérieu nie nudzę się wcale; mam tam bardzo piękny widok, tembardziej teraz, gdy mgła zaczyna ustępować“.

Paryż 9 lutego (rano). W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy Zola i jego adwokat Labori ponawiają w dalszym ciągu manewr zmierzający do wytoczenia całej sprawy Dreyfusa. Nieustannie przychodzi do sporów pomiędzy adwokatem i Zolą, a przewodniczącym, który daremnie usiłuje tłumaczyć oskarżonym, że w całej sprawie idzie tylko o potwarz rzuconą przez Zolę na sędziów, którzy uwolnili Esterhazego.

Trybunał przychylił się ostatecznie do wniosków obrony, na podstawie czego wysłano lekarza sądowego do tych świadków, którzy chcieli usprawiedliwić swoją nieobecność chorobą, innych zaś świadków polecono dostawić wbrew ich wszelkiego rodzaju wymówkom. Trybunał zgodził się także na przesłuchanie Casimir Periera.

Przy przesłuchaniu Casimir-Periera, Labori i Zola znowu usiłują powracać do sprawy Dreyfusa, czemu jednak przewodniczący energicznie się sprzeciwia. Casimir-Perier oświadcza kategorycznie, powołując się na swój obowiązek obywatela, że nie będzie mówił o tem, co się działo za jego prezydentury. Zachowywanie tej dyskrecji jest dla niego obowiązkiem sumienia i honoru.

Przewodniczący ciągle jest zmuszony upominać Zolę, który się zachowuje krnąbrnie. Na oświadczenie prezydenta, że oskarżony musi szanować ustawy, odpowiada Zola: „**Ja nie uznaję ustaw!**“

Przy przesłuchaniu pani Dreyfus powtarza się ta sama historja. Znowu oskarżeni usiłują rozmazać sprawę Dreyfusa. Przewodniczący energicznie protestuje i przeszkadza wielu pytaniom.

Rozprawę przerwano o godzinie piątej wieczorem. Kiedy Zola w towarzystwie pana Clémenceau wsiadał do powozu przed gmachem sądowym, **tłum rzucił się na niego.** Wołano: „Wrzucić tego nikczemnika do Sekwany“. Posypał się na Zolę grad zgniłych jabłek. Formalnie przyparto go do ściany tak, że z trudem musiano go z rąk oburzonego ludu ratować.

Rzym 9 lutego (rano). Obrót, jaki wziął proces Zoli, wzbudził w tutejszych dziennikach zdziwienie i zniechęcenie. *Messaggero* twierdzi, że taki proces jest dowodem *ad absurdum* niewinności Dreyfusa, a *Don Chisciotte* mniema, że wśród wszystkich cywilizowanych ludów tylko Francja ma odwagę znieść się do takiej komedji tego rodzaju kręcenia sprawiedliwością.

Sejm we Lwowie.

(Oryginalny telegram Głosu Narodu).

Posiedzenie z dnia 8-go lutego.

Lwów 8 lutego (w południe) Przed przystąpieniem do porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia Jędrzejowicz imieniem Wydziału krajowego odpowiadał na interpelacje Wójcika w sprawie obwałowania lewego brzegu Wisły.

Lwów 8 lutego (w południe). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu odbyło się pierwsze czytanie wniosku posła Milana domagającego się zarządzenia, aby targi i jarmarki w miejscowościach o ludności mieszanej nie odbywały się w dnie święte zn obu obrządków katolickich.

Wniosek posła Milana odesłano do komisji administracyjnej.

Poseł Romanowicz imieniem Wydziału krajowego przedłożył sprawozdanie w przedmiocie czasowego uwolnienia od krajowych i gminnych dodatków do państwowego podatku domowo czynszowego dla niektórych budynków we Lwowie

Odnośny projekt ustawy odesłano do komisji budżetowej.

Poseł Wereszczyński imieniem Wydziału krajowego składał sprawozdanie w sprawie zezwolenia gminie Rymanów na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych, piwa i miodu.

Gminie Rymanów na pobór od odnośnych napojów zezwolono na przeciąg lat dziesięciu.

byłowiec oraz referent Sala. Przyjęto rezolucję posła Jaworskiego, która brzmi: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w myśl §. 2 ustawy drogowej wziął pod ścisłą rozwagę uznanie za krajowe dróg mających znaczenie ogólne i na najbliższej sesji przedłożył w tej sprawozdanie.

Odnośne wnioski komisji drogowej uchwalono.

Sejm uchwalił odnośnie do referatu posła Klemensiewicza z czynności dep. VI. Wydz. krajowego wezwać rząd ponownie, aby w sprawie sporu granicznego przy Morskiem Oku delegat Wydziału kraj. brał udział tak w obradach wyroku sądu polubownego, jakoteż i na miejscu przy komisji, jeśliby takowa na spornem terytorjum zebrać się miała. Sprawozdanie stwierdza, że ruch emigracyjny sfolgował, konsulaty austrjackie więcej zajmują się losem emigrantów a na zabiegi ajentów władze baczne mają oko.

Petycje: Skawiny w sprawie utworzenia szkoły szewskiej; gmin pow. tarnobrzeskiego w sprawie utworzenia szkoły koszykarskiej w Nadbrzeziu pow. ropczyckiego o 2000 złr. na szkoły przemysłowe; zgromadzenia ludowego w Dziekanowicach, w sprawie utworzenia fabryki koszykarskiej w Dobczycach, polecono Wydziałowi krajowemu zbadać i wspólnie z komisją przemysłową załatwić.

Petycja pow. krakowskiego w sprawie zastosowania § 48 ustawy drogowej do gmin podmiejskich przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania i zaopinjowania na najbliższej sesji.

Odnośnie do petycji Żyda Judkiewicza budującego kolej ~~Kraków-Kocmyrzów, uchwalono zakupić~~ za kwotę 100.000 złr. akcyi zakładowych kolei Kraków-Kocmyrzów, jeżeli koszta budowy tej kolei przez Wydział krajowy poprzednio zbadane i przyjęte zostaną, a to z chwilą, gdy fundusz na popieranie kolei niższorzędnych okaże się znowu częściowo płynnym, lub gdyby ten fundusz odpowiednio został podwyższony.

Petycye gmin pow. tarnobrzeskiego w sprawie budowy mostu na Łęgu; dalej petycję w sprawie przeniesienia stacji doświadczalno-kontrolnych z Dublan do Lwowa; gmin pow. tarnobrzeskiego o zniżenie ceny soli kuchennej na 9 ct. za topkę; miasta Jaworowa w sprawie budowy koleji żelaznej z Janowa do Jaworowa przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Petycje: Szalaya z Dublan o przyznanie jednego pięciolecia; p. Bielawskiego z Brzeżan; Koreckiego z Rożniatowa; p. Tytora z Kopeczyniec; Łysakowskiej z Rożniatowa; Wojnarowskiego z Rudek; Matysiaka z Zatora; Rakowieckiej z Czortkowa; Jezierskiego z Dory; Wł. Krokiewicza z Wieliczki; i Wł. Karwackiego — odrzucił Sejm przechodząc nad niemi do porządku dziennego.

Petycje Brzeżan o przeniesienie gimnazjum; dalej petycje: o założenie gimnazjów; w Łańcucie, w Dębicy, w Tarnobrzegu. Żółkwi i Śniatynie odstąpiono Radzie szkolnej do zbadania.

Petycje: Hapka z Gródka: Stanisławy Czapek i Chuny Złatles (!!!!) — na wniosek posła Goldmana (aha!) polecono Wydziałowi krajowemu załatwić wspólnie z komisją przemysłową.

Petycje: Aleksandra Szabla; gminy Niebocko; gminy Białoboki; gminy Bilka królewska i gminy Sanoczek polecono Wydziałowi kraj. zbadać wspólnie z Radą szkolną. Nad ostatnią z tych petycyj wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos: Romanowicz, Milan, Zoll, Czartoryski, Kramarczyk.

Komisarz Łoś oświadczył, że rząd nie może przedłużyć terminu składania fasyj podatku osobisto dochodowego poza 15 lutego.

Obrady Sejmu czeskiego.

(Telegram oryginalny Głosu Narodu).

Praga 9 lutego (rano). Poseł Richter wniósł wczoraj w Sejmie interpelację w sprawie usiłowanego zburzenia szkoły niemieckiej w Werszowicach. Pos. Slavik motywował wniosek o wprowadzenie powszechnych wyborów w kurji gmin wiejskich. Pos Lippert oświadczył imieniem Niemców, że uznają, iż żądanie rozszerzenia prawa wyborczego jest na czasie, lecz opierając się na podstawie na rodowej, nie mogą zgodzić się na projekt, który tej gwarancji nie zawiera. Głosować zatem będą przeciw przydzieleniu tego wniosku do komisji, bo na tej podstawie nie może przyjść do skutku taka ustawa wyborcza, na którą Niemcy mogliby się zgodzić. Poseł Horak popiera wniosek Slavika. Wniosek Slavika *a limine* odrzucono. Za odrzuceniem głosowali Niemcy i feudalna szlachta. Pos. Lippert motywował następnie swój wniosek w sprawie kurji narodowych. Pos. Engel oświadczył, że Młodoczesi chcą dać Niemcom sposobność do wypowiedzenia swoich życzeń i głosować będą za odesłaniem tego wniosku do komisji językowej. Następnie uchwalono jednomyślnie odesłać wniosek Lipperta do komisji językowej.

Praga 9 lutego (rano). *Hlas Naroda* dowiaduje się, że bar. Gautsch przedłożył na sobotniej konferencji posłom młodoczeskim i członkom klubu szlachty czeskiej do zaopinjowania nowe rozporządzenia językowe. Rozporządzenia te ogłoszone zostaną w najkrótszym czasie.

Praga 9 lutego (rano). Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie studentów czeskich, które uchwaliło wysłać do bar Gautscha telegram z protestem przeciw postępowaniu studentów niemieckich wobec słowiańskich. Nadto uchwalono rezolucję, domagającą się kreowania w Bernie morawskiem wszechnicy i politechniki czeskiej.

CENNIK
IZBY HANDLOWEJ i PRZEMYSŁOWEJ
w KRAKOWIE.

z dnia 8 lutego 1898 r. godzina 1-sza w południe

	Złr. w. a. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	10	127	70
Marki niemieckie	58	60	58	90
Franki papierowe	47	40	47	80
20-frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy zastawne.				
5% Listy zast. premjowe Banku hipotecz.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz. . .	100	10	10[illegible]	75
4% „ „ „ „ .	96	75	97	25
4½% Listy zastawne Banku krajowego . .	101	—	102	—
4% „ „ „ „ . .	98		98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	97	—	9[illegible]	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96	60	97	10
III. Obligacje i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacje propinacyjne . .	98	—	98	75
6% Pożyczka krajowa z roku 1873 . . .	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z roku 1893 . . .	97	7	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	7[illegible]	9[illegible]	25
5% Obligacje komunalne Banku kraj. . .	102	—	103	—
4½% „ „ „ „ . .	100	—	—	—
4% „ „ „ „ . .	—	—	—	—
4% Obligacje kolejowe „ „ . .	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	[illegible]7	0
„ „ Stanisławowa	48	—	51	
V. Akcje.				
Akcje Banku kredytowego we Lwowie . .	—	—		—
„ „ hipotecznego „ „ . .	376	-	379	50
„ „ Galic. dla h. i p. w Krakowie	-	—	—	
„ kolei Karola Ludwika	213	—	214	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy . . .	302	—	304	—

Kursy są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno

---

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od d. I października 1897 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·30 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza Płasz., 5·37 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.00 rano poc. osob. Nr. 25 z Krakowa ***do Suchy***, ma połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. — 6·31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płasz. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów. — 8.40 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa, 8·54 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza Płasz. ***do Tarnopola***, ma połącz. w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznegó. — 9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyn.), 9·19 ran. poc. miesz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca, 9.22 przed połud. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Płasz., 9·29 przed południ. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa . Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz. — 11.00 przed południ. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk***, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 po południ. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, Jasła i N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 3·25 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 z Krakowa, 3·39 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 ze Zwierzyńca, 3·41 po poł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza-Płasz., 3·48 popoł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima,*** ma tam połącz. do Wiednia i Wrocławia. — 6.40 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6·49 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Płasz. ***do Tarnowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza. — 7·35 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (p. Zwierz.), 7·50 wiecz. poc. misez. Nr. 1631 ze Zwierzyńca, 7·52 pociąg osob. Nr. 1016 z Podgórza Płasz., 7·59 wiecz poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa. — 8·30 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa, 8·41 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja. — 10.55 w nocy pociąg osobow. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 w nocy poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Betzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza): 119

4·25 rano, pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa, 4.40 rano poc. osobow. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od Nowego Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż. — 6·10 rano poc. osobowy Nr. 1017 do Podgórza przystanku, 6·15 rano poc. osobow. do Podgórza Płasz., 6·21 rano poc. mięsz Nr. 1602 do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. Nr. 1602 do Krakowa (p. Zwierz.) ***ze Stanisławowa*** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa. — 6.52 rano poc. pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa 7.00 rano poc. pospiesz. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyezyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja. — 8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Płaszowa, 8.45 rano poc. osob Nr. 18 do Krakowa ***z Tarnowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki. — 9·14 rano poc. osob. Nr. 26 do Podgórza Płasz., 9·30 przed południ. poc. osob. Nr. 25 do Krakowa ***ze Suchy.*** — 10.38 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza przyst., 10.44 przed południ. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza Płaszowa. 10.49 przed południ poc. mięsz. Nr. 1606 do Zwierzyńca, 11.03 przed pol. poc. mięsz. Nr. 1606 do Krakowa (przez Zwierz.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed połudn. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płasz., 11.15 przed połud. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki.*** — 2.24 po południ. poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.40 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Podgórza Płaszowa, 2.53 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa. — 4.19 po pol. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza przystanku 4.25 po południ. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza Płasz., 4.31 po pol. poc. mięsz. Nr. 1634 do Zwierzyńca, 4.47 po pol poc. mięsz. Nr. 1634 do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Husiatyna*** przez Stryj, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Suchy od Żywca i Zwardonia. — 6.00 wieczór pociąg osob. Nr 16 do Podgórza Płaszowa, 6·10 wieczór pociąg osob Nr. 16 do Krakowa ***z Tarnopola,*** ma połączenie w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płasz. do Suchy i N. Sącza. — 6.33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz., 6.50 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do Nowego Sącza, w Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i N. Zagórza. — 8.52 wieczór pociąg mieszany Nr. 1035 do Podgórza przystanku, 9.00 wieczór pociąg mieszany Nr. 1035 do Podgórza Płaszowa, 9.06 wieczór pociąg mieszany Nr. 1604 do Zwierzyńca, 9.22 wieczór pociąg mięsz. do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Płaszowie ze Lwowa. — 9.31 w nocy pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza Płaszowa, 9.38 noc. pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dembicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i Nowego Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera, (linja A—3) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Prześliczny Witraż

czyli malowidło na szkle, w ogniu palone, przedstawiający

św. Stanisława, Biskupa

błogosławiącego króla i dygnitarzów państwa

Rozmiary samego obrazu 131/103 centym. zaś całego okna, z ornamentacją 203/172 centymetrów. jest **tanio** do nabycia

w księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek główny, 30.

Uwaga. Na żądanie może być sprzedany albo obraz sam tylko, bez ornamentacji, albo jeżeli rozmiary okna w kościele są większe, może być obraz dowolnie powiększony. 374

CUKIERNIA LWOWSKA
JANA MICHALIKA

ulica Florjańska 45. 456 1 3

Potrzebuje w większej ilości doborowej

☛ śmietanki. ☚

Nadzwyczajne

Walne Zgromadzenie

Członków Stowarz. „Domu robotniczego" w Białej.

odbędzie się dnia **20 lutego** b. r. o godzinie $2^1/_2$ popołudniu w lokalu p. Slosarczyka na ul. Breterplatz z następującym porządkiem dziennym:

1. odczytanie protokółu z ostatniego zgromadzenia i posiedzenia zarządu.
2. Przedłożenie rachunków za rok 1897.
3. Narada nad dalszem istnieniem Stowarzyszenia
4. Dowolne wnioski (członków Stowarzyszenia Domu robotniczego,

wstęp mają wszyscy Członkowie a głos z pełnym udziałem.

RADA NADZORCZA

Michał Hrobak prezes. **Jędrzej Adamczyk** Sekretarz. 429 1 1

ZMIANA LOKALU.
Handel Towarów kolonialnych, Łakoci i Win

pod firmą

J. KUCZMIERCZYK, J. BRZEZIŃSKI

przeniesiony został

z dniem 22 stycznia 1898 r. z **Rynku głównego** (dawniej Lesisz)

na ulicę św. Anny Nr. 2.

Przy handlu urządzone są **pokoje gościnne z komfortem, wolne od dymu,** ☛ **z wyborną kuchnią domową.**

Dziękując Szan. Publiczności za łaskawe względy, polecamy się nadal łaskawej pamięci.

J. KUCZMIERCZYK, J. BRZEZIŃSKI

w Krakowie, ul. św. Anny L. 2.

Piwo pilzneńskie z browaru mieszczańskiego, oraz Kulmbach oryginalny. 412 2 6

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż z dniem 10 Stycznia 18.. r. **przeniosłem swój**

Zakład zegarmistrzowski

istniejący od r. 1880, z ulicy Brackiej **do Sukiennic Nr. 18,** naprzeciw „Pałacu Spiskiego" — w bliskości handlu kwiatów p. Ludwika Freegego.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie i względy Szan. Publiczności, polecam się nadal Jej łaskawej pamięci. Z uszanowaniem

Władysław Limanowski zegarmistrz

193 6 10 **w Sukiennicach Nr. 18.**

Ekstrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza**, perfumera. 253

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.** — **We Lwowie** u p. H. Leona, Karola Ludwika 1; **w Krakowie** u W. Fenza, Reim i Spółka, J. Hanaka i T. Wiskidy; **w Wiedniu** u Calderary i Bankmanna. Cena flakonu **złr. 1·50,** flakoniki próbne **60 ct.** — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska Nr. 2.**

LOSY NA POMNIK KSIĘCIA EUGENIUSZA. **Pojutrze ☚ ☛ Ciągnienie**

125 14 15 **Główna wygrana**

☛ 75.000 ☚ Koron.

Losy po **50** ct. są do nabycia w kantorach wymiany, loteriach, trafikach i w Adm. „Głosu Narodu".

BILANS

Stowarzyszenia pożyczkowego „PRACA i OSZCZĘDNOŚĆ"
W JORDANOWIE

z poręką nieograniczoną w Sądzie zarejestrowanego,

za rok 1897

liczącego z dniem 31-go grudnia 1897 roku 1081 członków.

Stan bierny		z rachunku	z rachunku	Stan czynny	
21930	17	udziałów	pożyczek	91626	—
71373	29	wkładek na rachunek bież.	zapas druków	150	—
2353	18	odsetek naprzód pobranych	zaliczek procesowych . . .	197	51
6802	97	funduszu rezerw.	lokacje	13979	53
95	60	fund. rozp. i możl. strat	kasy	1575	58
3642	87	funduszu budowy domu			
1330	54	strat i zysków			
107528	62	Razem		107528	62

DYREKCJA: 425 1

M. Köhler. *Dr Dereniowski* *J. Kalczyński.*

Przy ulicy Grodzkiej na trzeciem piętrze Nr. 26 są do **sprzedania:**
2 karła, 6 krzesełek, 1 stół machoniowy składany, 1 biórko i stolik za tanią cenę.
449 1 3

Z powodu wyjazdu jest **do sprzedania**

realność

składająca się **z 2 kamienic i parceli** budowlanej przy ulicy Lubicz i Rakowickiej — za bardzo **przystępną cenę.**

Wiadomość u właściciela ul. Lubicz Nr. 22 w Krakowie.
446 1 6

Leśnik

z egzaminem państwowym, sześcioletnią praktyką w większym skarbie, oraz przemyśle leśnym, kawaler lat 25. **poszukuje posady** pod adresem K. L. poste restante Dobczyce. 398 1 2

Kilka dobrych sług

jest do umieszczenia zaraz przez **Narodowe Biuro Szewska 18 w Krakowie.** 445 1 2

Oddział podatkowy w Limanowej przyjmie natychmiast **dietaryusza.** — Za miesięcznem wynagrodzeniem. 30 złr. 427 1 1

Kenetty Szare 2.20, **Sztetyny** 250. Za 5 klg. brutto franco wysyła dwór Sławkowice p. Gdów. 430 1 5

PARCELA
budowlana

przy ulicy Lwowskiej w Podgórzu pod L. 44 mająca 115 sążni kw. **jest do sprzedania.** Bliższa wiadomość przy tejże ulicy pod L 56 w sklepie p. **Błońskiego.** 448 1 4

Dywan
gobelinowy

wspaniały wyrób francuski, 25 metrów kwadrat rozmiaru mający — rzadki okaz — jest za połowę ceny kosztu **do nabycia** Adres: w Administracji „Głosu Narodu". 451 1 5

Lokomobila

o sile ośmiu koni, w dobrym stanie, obecnie w ruchu, z powodu zamiany na silniejszą **jest do nabycia.**

Bliższa wiadomość w młynie solnym **Karola Stummera w Wieliczce.** 426 1 3

Kamienica

II i III piętrowa

ze stajniami, wozownią w pięknem położeniu w bliskości Wawelu, znakomicie wybudowana, sucha, z dochodem około 4.000 złr., **do sprzedania.** — Kapitał potrzebny około 28.000 złr. Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 452 1 5

Do wynajęcia zaraz:

przy ul. Pawlej Nr. 6, trzy pokoje i kuchnia na III ptr.

przy ul. Stachowskiego Nr. 85, pokój z kuchnią i dwa pokoje z kuchnią na II ptr.

przy ul. Krowoderskiej Nr. 151 pokój i kuchnia, stancja stajnia i wozownia. 41723

Wiadomość u stróżów.

☛ Dla abonentów ☚
„Głosu Narodu".

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

rocznik V

☛ **z premją bezpłatną, znakomitą** ☚

„ENCYKLOPEDJA POWSZECHNA"

wydania Noskowskiego w Warszawie, 2 grube tomy

zniżona mimo tak kosztownej premji na

6 złr. 50 cnt.

W V-tym roczniku wyszła powieść satyryczno-polityczna, 2 tomowa, ***Józefa Rogosza***

„BLAGIERZY"

jest to powieść uznana przez krytykę za jedną z najlepszych, przedwcześnie zgasłego powieściopisarza, którego pióro zanadto jest znane czytelnikom „Głosu Narodu", byśmy mieli potrzebę rozwodzić się nad jego zaletami.

Dalej wyszły w tym roczniku:

Rozgłośny romans *Jerzego Maldague* **„Piąte: nie zabijaj".**

„Dwie kołyski" *Emila Richebourg'a.*

„Sprzysiężenie kobiet" *Karola Monselet.*

„Lubyca" opowiadanie z ostatniej wojny hercogowińskiej.

„Milion ojca Raclot" powieść, która została nagrodzona przez Akademię francuską.

Adres: Wydawnictwa Biblioteki w Krakowie, ul. Karmelicka L. 22.

KSIĘGARNIA
G. Gebethnera i Sp.
w Krakowie — poleca:

Album jubileuszowe Henryka Sienkiewicza. Główniejsze sceny i postacie z powieści i nowel Sienkiewicza w dwudziestu ilustracjach, sławniejszych mistrzów . . . . 8 złr. W ozdobnej oprawie . . 10·40 „ „ (wydanie zbytkowne) . . . . 20 złr.

Baudouin de Courtenay. Jeden z objawów moralności oportunistyczno-prawomyślnej . 20 ct.

Gostomski W. Historja literatury powszechnej w zarysie. Tom I. Wychodzi w zeszytach po 65 ct.

Gruszecki A. Hutnik. Powieść współczesna . . 1 złr. 10 ct.

Jednodniówka Monachijska z ilustracjami w tekście . . 2 złr.

Krasiński Z. Wybór pism (Wydanie miniaturowe, z portretem autora . . . . 1 złr. 30 ct. W ozdobnej opraw. 2 złr. 40 ct.

Krechowiecki A. Rdza. Powieść 2 tomy . . . . 3 złr. 20 ct.

Lewicki A Zarys historji Polski i krajów ruskich z nią połączonych. Wydanie drugie skrócone . . . . 1 zł.

Louis Józef. Początkowe sądownictwo austrjackie w Galicji. (1772—1784). . . 1 złr. 50 ct.

Potocki J. hr. Notatki myśliwskie z Afryki, Somali. Z mapą i ilustracjami P. Stachiewicza. W ozdobnej oprawie . . . 20 zł.

Słowacki J. Wybór pism. (Wydanie miniaturowe z portretem autora) . . . . 1 złr. 30 ct. W ozdobnej opraw. 2 złr. 40 ct.

Tetmajer Kaźm. Anioł śmierci. Romans. 2 tomy . 2 złr. 60 ct.

Tetmajer Kaźm. Poezje III. 1·30

Żmigrodzki M. W dniach rocznicy Ad. ma Mickiewicza. Odczyt. — 30 centów. 447 1 3

Podziękowanie.

Biorącym udział w oddaniu ostatniej usługi zmarłemu Mężowi i Ojcu naszemu Aleksandrowi, a mianowicie Wielebnemu Duchowieństwu Świetnej c. k. Dyrekcji kolei państw. w Krakowie Wielmożnym oficerom tutejszego korpusu, Wielmożnym Kolegom-Urzędnikom c. k. kolei państw. wogóle całemu personalowi tutejszej stacji kolejowej i bardzo licznie zebranej P. T. Publiczności, nadto Przyjaciołom zmarłego którzy od pierwszej jego słabości aż do ostatniej chwili gorliwe i przyjacielskie oddali mu usługi — składają na tej drodze serdeczne szczere **podziękowanie.** 450

Helena i synowie Neronowicz **wraz z rodziną**

Buhajek roczny

rasy Kuhland **do sprzedania** po 35 ct. za kilo żywej wagi— **Folwark Zwierzyniec Nr. 78.** 455 1 3

W Niegowici

obok Gdowa, **można stanowić klacze ogierem rządowym** pełnej krwi angielskiej (Vollblut) Zimankó, po ojcu Kegy-ur i matce Jane Share v. Kettkedrum. — Od pokrycia klaczy opłata 8 złr., na stajnię 2 złr. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Dąbrowicy poczta Chrostowa. 3:3 3 3

Willa w Chomranicach

na zachód od Nowego Sącza, tuż przy kolei, naprzeciw kościoła, składająca się z nowego domu na podmurowaniu suchem, o kilku ubikacjach, z zabudowaniami gospodarskiemi studni z dobrą wodą, z ogrodu z drzewami owocowemi i z gruntu ornego, wszystko w jednym kawałku w czworoboku na sześciomorgowej przestrzeni, jest zaraz tanio **do sprzedania.** Poczta w parafji Klęczanach do stacji kolejowej z jednej strony, a do przystanku z drugiej około ćwierć mili. Adres: **Wille M. Z. w Chomranicach.** 365 2 4

„NORIS"

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska l. 20.

poleca znane ze swej dobroci tutki cygaretowe „Noris" jako też tutki z najlepszej bibułki „Mais". — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź". 377

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa"**, **„Mais Albert"**, białe **„Noris"** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis"**, **„Mais de Paris"** do tytoni średniomocnych. **Na żądanie przesyłam okazy.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Wahl[illegible]